

IRENA KANDULSKA

MIECZYŚLAW LEITGEBER — POZNAŃSKI KSIĘGARZ,
WYDAWCA I DZIAŁACZ OŚWIATOWY

Druga połowa XIX w., a ściślej lata od 1863 r. aż do 1914 r. to czasy szczególnego natężenia pruskiej polityki antypolskiej, a w historii Poznańskiego — okres nieustępliwej walki o utrzymanie i wzmocnienie polskiego stanu posiadania, tak w sensie materialnym, jak i duchowym. Szczególnie doniosła rola w tej walce przypadała księgarzom poznańskim¹. Kierownicze warstwy społeczeństwa wielkopolskiego rychło zrozumiały, że warunkiem uratowania się od zagłady narodowej jest pobudzenie świadomości i uczuć patriotycznych najszerzych mas ludowych. Najpewniejsza droga do osiągnięcia tego celu wiodła przez zorganizowaną akcję oświatową, polegającą na rozpowszechnianiu określonego typu książki polskiej. Musiała to być książka dostosowana do poziomu wykształcenia, mentalności i zainteresowań odbiorców, książka możliwie najbardziej komunikatywna, a zarazem o określonych tendencjach ideowo-wychowawczych, wreszcie najtańsza. Toteż właśnie w drugiej połowie XIX w. rozwinęła się na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego masowa produkcja takich popularnych książek ludowych, jak je zwano ówczesznie. Utwory tego typu wywierały specyficzne piętno na twórczości literackiej owego okresu w Wielkopolsce. Z tej m. in. przyczyny zyskała sobie ona u rodaków zza kordonu, nie rozumiejących niekiedy tego doniosłego zamówienia społecznego, miano „Beocji”, w przeciwstawieniu do „Aten” wielkopolskich z pierwszej połowy XIX stulecia.

Terminy „ludowa” i „ludowy” (książka, biblioteka, oświata, działacz, pisarz), używane często w niniejszym opracowaniu, oraz pojęcie „lud” wymagają bliższego wyjaśnienia. „Ludowy” znaczy tu — jak w omawianych czasach — także „dla ludu”. Słowem „lud” określano w ówczesnym języku klas posiadających, kleru i inteligencji miejskiej nie tylko chłopów, robotników rolnych i fabrycznych, lecz także tzw. warstwy pośrednie, czyli drobnomieszczaństwo, zwłaszcza rzemieślnicze. Terminy powyż-

¹ Niniejszy artykuł jest skróconą wersją pracy *Działalność oświatowa księgarzy i wydawców poznańskich Mieczysława i Jarosława Leitgeberów w latach 1866 - 1914*. Osobno omówiona zostanie działalność Jarosława Leitgebiera.

sze, nie do zastąpienia przy omawianiu zagadnień społecznych tamtych czasów, utrwaliły się w całej literaturze przedmiotu.

Działalność Mieczysława i jego brata, Jarosława, Leitgeberów wykroczyła znacznie — jak to wynika i z tytułu niniejszego artykułu — poza scharakteryzowaną wyżej dziedzinę oświaty ludowej. Należeli oni do tych ówczesnych pracowników polskiej książki, którzy najpełniej łączyli w swej pracy wielorakie funkcje: księgarza, bibliotekarza, bibliografa, nakładcy i redaktora, a jak w wypadku Jarosława Leitgebiera — także drukarza-wydawcy. Zarówno osobiste zainteresowania, jak i rzetelne kwalifikacje księgarskie obydwu braci były przyczyną, że ich oficyny dysponując bogatymi dziełami, m. in. literatury pięknej i naukowej, przedstawione były również na odbiorców z warstw inteligentkich.

Niniejsze opracowanie jest próbą przedstawienia całokształtu tej działalności — najpierw Mieczysława Leitgebiera. Jednakże bracia Leitberowie, również na tle zasygnalizowanych wyżej zagadnień oświaty ludowej mogą budzić szczególniejsze zainteresowanie i to nie tylko z racji zasług w rozpowszechnianiu książek także dla ludu. To właśnie ich piarskie pseudonimy „Mieczysław z Poznania” i „Jan Tworzymir” — podobnie jak pseudonim J. Chociszewskiego, „Tworzymir” — symbolizowały wspomniane wyżej rodzaj twórczości literackiej.

Należy tu jeszcze dodać, że w świetle dotychczasowej literatury przedmiotu działalność i zasługi Mieczysława Leitgebiera — w odróżnieniu od jego brata, Jarosława — znane są w stopniu bardzo jeszcze niedostatecznym. W tym stanie rzeczy — nie tylko ze względu na chronologię faktów — zwrócono uwagę w niniejszym opracowaniu na pierwszym miejscu i w największej mierze właśnie na Mieczysława.

1. POCHODZENIE I MŁODOŚĆ MIECZYSŁAWA

Leitgeberowie pochodzili z rodziny niemieckiej, osiadłej w Poznaniu około 1740 r. Pierwszą wybitniejszą osobistością w tej rodzinie był Antoni, urodzony w 1769 r. (zm. 1844 r.) jako syn krawca a zarazem drobnego rolnika, osiadłego na Ratajach². Antoni, zdolny kowal, zasłynął także jako instalator pierwszego piorunochronu w Poznaniu (1791 r.) na jednej z kamieniczek Starego Rynku, a nadto jako konstruktor maszyny do pogłębiania koryta Warty oraz instrumentów zastosowanych przy odbudowie mostu na Chwaliszewie. Ożeniony z Marianną Nowiszewską, po teściu stał się właścicielem domu i kuźni przy rogu ulic Garbary i Wodnej³. Wahał się pod względem narodowym — jak pisze o nim A. Skał-

² Niektóre dane dotyczące rodziny Leitgeberów czerpię z udostępnionego mi w części — przez Leona Leitgebiera, syna Jarosława — rękopisu ks. Włodzimierza Leitgebiera pt. *Historia mojej rodziny*, oraz użyczonego mi do wglądu opracowania Sławomira Leitgebiera *Leitgeberowie*, Poznań 1967 (maszynopis).

³ M. Motty: *Przechadzki po mieście*. T. 2. Warszawa 1957 s. 375. Zob. też życiorys Antoniego Leitgebiera w *Polskim słowniku biograficznym* (dalej PSB) t. XVII/1, z. 72 s. 8-9.

kowski — choć do kościoła nosił książkę do nabożeństwa z orłem polskim na okładce. Jego związki ze środowiskiem polskim nie sprowadzały się przecież tylko do więzów rodzinnych, skoro na pierwszym balu w Bazarze poznańskim w 1842 r. stary kowal wraz z Cyprianową Jaro-chowską wiódł poloneza, a w drugiej parze żonę Leitgebera prowadził sam Karol Marcinkowski⁴. O polskiej atmosferze domu świadczy fakt, że syn Leigeberów, Józef Napoleon (1809 - 1858) brał udział w powstaniu listopadowym, jako żołnierz 3 pułku ułanów. Także i on ożenił się z Polką — Salomeą Dulińską. W otrzymanym od ojca domu na rogu Garbar i Wodnej prowadził (od 1833 r.) sklep towarów kolonialnych. Należał do wybitniejszych obywateli Poznania, był członkiem rady miejskiej. Nie poparł czynnie spisku z 1846 r.; jednakże gorliwie wypełniał w obwodzie miejskim rozporządzenia Komitetu Narodowego, a po katastrofie nie szczędził pomocy ukrywającym się spiskowcom⁵.

Mieczysław Antoni Leitgeber urodził się w Poznaniu 13 czerwca 1841 r.⁶, jako trzeci z kolei syn Józefa Napoleona. W latach 1859 - 1861 uczęszczał do poznańskiego Gimnazjum im. Marii Magdaleny, po którego opuszczeniu obrał zawód księgarza. Kilkuletnią praktyczną naukę tego zawodu rozpoczął w niemieckiej księgarni J. I. Heinego w Poznaniu. W tym samym jeszcze roku 1861 udał się do Wilna, gdzie pracował w słynnej księgarni Józefa Zawadzkiego.

Gdy wybuchło powstanie styczniowe, pospieszył do Poznania, skąd wraz z młodszym bratem Bronisławem w liczniejszej grupie młodzieży wyruszył przez Wrześnię do oddziałów powstańczych, formowanych na północ od Konina i Skulska. Weielony do oddziału pod dowództwem Francuza Younga de Blenkenheim z partii Taczanowskiego, brał udział w zwycięskiej potyczce pod Nową Wsią, a następnie w krwawej bitwie pod Brdowem (1 V 1863). W bitwie tej odniósł poważniejsze rany. Po upadku powstania udał się do Czerniowiec na Bukowinie, gdzie pracował w księgarni Pardiniego. Jednak zapewne już w końcu 1863 r. powrócił do Poznańskiego, ponieważ w 1864 r. zgłosił się ochotniczo do służby wojskowej, do której — być może z racji swego udziału w powstaniu — nie został przyjęty. Praktykę księgarską kontynuował u Th. Scheibla w Lesznie, a następnie u Ludwika Merzbacha w Poznaniu⁷.

Przeżycia powstańcze wywarły znaczny wpływ na ukształtowanie się postawy ideowej Mieczysława w jego późniejszej działalności społecznej

⁴ A. Skałkowski: *Bazar Poznański. Zarys stuletnich dziejów (1838 - 1938)*. Poznań 1938 s. 44, przyp. 260 na s. 358 i s. 49.

⁵ Motty, *op. cit.* s. 375.

⁶ PSB XVII/1 z. 72 s. 11 - 12, życiorys M. Leitgebera. Nota w *Wielkiej encyklopedii powszechnej* PWN. T. 6 s. 433 podaje błędną datę 5 I 1840.

⁷ WAPP, Akta Prez. Policji, nr 4855 podają nadto wiadomość o praktyce Mieczysława w 1863 r. w warszawskiej księgarni Lewickiego (po drodze z Wilna?) oraz w księgarni Kamińskiego w Poznaniu. Jednak wyżej cytowany życiorys M. Leitgebera w PSB, oparty na wykorzystanych również w niniejszym opracowaniu źródłach, nic o tym nie mówi.

i zawodowej. W kręgu najbliższych współpracowników i przyjaciół znalazło się wielu towarzyszy broni z 1863 r. Jeśli zaś dodać do tego przekazane mu w opowiadaniach ojca wspomnienia z powstania listopadowego, nie będzie nas dziwić, że wątek zrywów powstańczych i popowstańcowej martyrologii narodu polskiego przewijał się często w tematyce nie tylko utworów „Mieczysława z Poznania”, lecz także w wydawanych i redagowanych przez niego czasopismach.

2. KSIĘGARNIE W POZNANIU (1866 - 1884) I OSTROWIE WIELKOPOLSKIM (1887 - 1888)

Po złożeniu rządowego egzaminu księgarskiego⁸ M. Leitgeber uzyskał w dniu 7 września 1866 r. zezwolenie władz pruskich na prowadzenie księgarni w Poznaniu. Otwarcie przedsiębiorstwa w lokalu mieszczącym się w budynku tzw. „Hôtel du Nord” (dziś gmach PKO) przy Placu Wilhelmowskim nr 3 (dziś Plac Wolności), nastąpiło już w dniu 20 października tegoż roku⁹. Zakres branżowy zakładu określała nazwa z urzędowego zawiadomienia: „Buch-, Kunst-u. Musikalienleihanstalt”. Na polskich listownikach firmy ogłaszała się ona jako: „Księgarnia, Skład Nut i Rycin” lub „Księgarnia, Skład i Wypożyczalnia Nut”.

W ciągu ćwierćwiecza, które upłynęło od czasu założenia w Poznaniu pierwszych polskich księgarni, a więc: Walentego Stefańskiego i Jana Konstantego Żupańskiego (obydwie w 1839), „Nowej” Antoniego Poplińskiego i Józefa Łukaszewicza (1841) oraz Napoleona Kamińskiego (1842) — sieć tych księgarni zagęściła się dość znacznie. Jeszcze około 1850 r. przybyła Poznaniowi księgarnia katolicka Edwarda Łubieńskiego; w tym też jednak czasie została zamknięta po śmierci właściciela, krótko działająca księgarnia Antoniego Wojkowskiego, a w 1851 r. W. Stefańskiego¹⁰. Natomiast w 1866 r. było już w Poznaniu wraz z nowym zakładem Leitgebera dziesięć księgarni polskich, a tylko sześć niemieckich i żydowskich.

Fakt ten miał niewątpliwie szersze podłoże społeczne. W pierwszym rzędzie wiązał się on ze zjawiskiem niezwykłego — począwszy od schyłku czwartego dziesięciolecia XIX w. — ożywienia kulturalnego i politycznego społeczeństwa polskiego w Poznańskim. W latach sześćdziesiątych,

⁸ Księgarze i drukarze w Prusach obowiązani byli w l. 1851 - 1872 składać specjalne egzaminy przed komisjami przy obwodach regencyjnych. Egzaminy te były pisemne i ustne; obejmowały wiadomości z zakresu techniczno-zawodowego i przepisów prawnych, a nadto dla księgarzy specjalne z zakresu historii literatury niemieckiej, a dla drukarzy z językoznawstwa.

⁹ WAPP, Prez. Policji, nr 4855 s. 9 - 10. J. Leitgeber: *Sześćdziesięciolecie pracy zawodowej oraz istnienia księgarni p.f. J. Leitgeber i Spółka w Poznaniu*. Warszawa 1927, nadb. z „Przeglądu Księgarskiego” nr 6 - 9 s. 2.

¹⁰ J. Maciejewski: *Jan Konstanty Żupański 1804 - 1883*. [W:] *Wybitni Wielkopolanie XIX wieku*. Poznań 1959 s. 137; F. Paprocki: *Walenty Stefański 1813 - 1877*. Ibidem s. 227, 239 - 240.

po krótkim okresie odrętwienia spowodowanego klęską powstania, w odpowiedzi na nową politykę germanizacyjną władz pruskich nastąpił silny wzrost zainteresowań przeszłością narodową, wzmożła się walka o zagrożoną mowę ojczystą. Coraz bardziej też interesowano się wiadomościami z szerszego świata oraz postępem wiedzy i techniki. Na takim gruncie pozytywistyczne hasła oświaty i pracy organicznej krzewiły się bujnie, a najpoważniejszym środkiem uświadomienia narodowego i społecznego stała się oczywiście polska książka.

W ciągu drugiej połowy XIX w. następowały zasadnicze zmiany w formach organizacji księgarstwa. Produkcja książek i obrót nimi wymagały staranniejszej kalkulacji kapitałów, obliczonej na zysk często długofalowy. W coraz większej mierze rynkiem księgarskim zaczyna rządzić kapitalistyczne prawo konkurencji, pojawiają się liczni nowocześni wydawcy, których poczet w polskim księgarstwie Poznania zapoczątkował Jan Konstanty Żupański, największy zarazem potentat w tej dziedzinie.

Jarosław Leitgeber, wspominając początki działalności swego brata, stwierdzał, że „trzeba było mieć wiele animuszu”, aby w opisanej wyżej sytuacji na rynku księgarskim Poznania zakładać nową księgarnię¹¹. W r. 1864 na około 45 tysięcy mieszkańców Poznania było tylko około 23 tysiące katolików i aż 15 tysięcy ewangelików, co odpowiadało mniej więcej ilości Polaków i Niemców, oraz około 7,5 tysięcy Żydów. Należy też dodać, że odbiorcami książki niemieckiej byli nie tylko Niemcy, lecz także Polacy; było to zrozumiałe z powodu braku wielu jeszcze podręczników i dzieł fachowych w języku polskim.

Jednakże, jeśli chodzi o Wielkopolskę, istotny był tu inny jeszcze fakt. Zarówno produkcja książek, jak i handel nimi, zwłaszcza polskimi, koncentrowały się przede wszystkim w Poznaniu. Na prowincji istniało w tym czasie zaledwie kilka księgarni polskich, w tym J. B. Langego w Gnieźnie, Putyatyckiego w Pleszewie, I. Danielewskiego w Chełmnie oraz J. N. Romana w Pelplinie. Ziemie zaboru pruskiego stanowiły chłonny rynek dla wydawców i księgarzy z Królestwa oraz Galicji. W tym czasie daleko było jeszcze do zaspokojenia stale narastającego w Poznańskim zapotrzebowania na drukowane słowo polskie.

Już pierwsze posunięcia M. Leitgebера w czasie organizacji i potem rozbudowy księgarni, świadczą o jego dużej przedsiębiorczości i pomysłowości, a nadto o dużej wiedzy fachowej 28-letniego wówczas księgarza. Rozbudował on np. ekspedycję czasopism i skład nut, a były to działy zaniedbywane dotychczas przez polskich księgarzy w Poznaniu; handel nutami i innymi muzykaliami pozostawał wyłącznie w rękach niemieckich.

Już w 1868 r. dawał wyraz swej trosce o rozwój czytelnictwa czasopism polskich w następujących słowach: „Dzisiaj nie masz prawie u nas [w W. Ks. Pozn. — I.K.] domu, w którym by przynajmniej jednego pis-

¹¹ Leitgeber: *Sześćdziesięciolecie...* s. 2.

ma polskiego nie abonowano [tu zwraca uwagę na kilkanaście ważniejszych czasopism polskich — I.K.], publiczności Poznania pozwolimy sobie zainterpelować, jakim sposobem się dzieje, że podczas gdy Kladderadatscha znajdziemy w każdej cukierni, restauracji, piwiarni, winiarni, jedyne pismo humorystyczne polskie: „Kurier Świąteczny” tylko w cukierni p. Sobeskiego się znajduje. Czy publiczność nie może zażądać, aby w miejscach, w które uczęszcza liczniej, 1 talar ćwierćrocznie wyłożono na jedyne pismo humorystyczne polskie? Czyli też jest to rodzaj niechęci ku rzeczom swojskim? Może zresztą potrzeba tylko zwrócić uwagę, że pismo podobne wychodzi — w tym razie wkrótce może zobaczymy postęp”¹². W podobny sposób, nie szczędząc środków reklamy, propagował inne czasopisma polskie. Polecał na przykład tygodnik warszawski „Opiekun Domowy”, ponieważ „[...] dążnością jego jest przyczynienie się do rozwoju oświaty w rodzinach polskich [...] w piśmie tem gorąco zalecanymi są: praca, oszczędność i dobre obyczaje, bo one są podwaliną bytu należyście zorganizowanego społeczeństwa”¹³.

Z listowników z lat 1878 i 1881 dowiadujemy się, że księgarnia M. Leitgebera prowadziła ekspedycję główną w Wielkim Księstwie Poznańskim następujących czasopism polskich: „Biesiada Literacka”, „Bluszcz”, „Dziennik Mód”, „Dyabeł”, „Gwiazda”, „Kłosy”, „Kolce”, „Kronika Rodzinna”, „Mucha”, „Opiekun Domowy”, „Przegląd Polski”, „Przegląd Tygodniowy”, „Przyjaciół Dzieci”, „Ruch Literacki”, „Salon Paryski”, „Świat”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Tygodnik Literacki”, „Tygodnik Mód”, „Wędrowiec” i „Zorza”, a nadto takich periodycznych, popularnych serii wydawniczych, jak: „Biblioteka Powieści i Romansów”, „Czytelnia Domowa” (jako dodatek dla prenumeratorów „Opiekuna Domowego”) i „Tygodnik Romansów i Powieści”¹⁴. Już w 1867 r. przystąpił M. Leitgeber do opracowywania pełnego katalogu „wszelkich pism czasowych w języku polskim”, apelując o odpowiednie informacje do ich redakcji. Katalog ten wydany w 3000 egzemplarzy był rozsyłany do czytelników bezpłatnie¹⁵. Inny katalog z lat 1880-1882, wyliczający tytuły najpopularniejszych czasopism prenumerowanych za pośrednictwem księgarni M. Leitgebera, podawał aż 44 pozycje¹⁶.

Skład nut założony został w początku 1867 r. Duże zasługi w jego or-

¹² „Przegląd Bibliograficzny Piśmiennictwa Polskiego”. Red. M. Leitgeber, R. 2: 1868 nr 6, Poznań, nakł. M. Leitgeber, księgarnia i skład nut w Poznaniu, s. 21. Korzystałam z egzemplarza zachowanego w aktach WAPP, Prez. Policji, nr 4855.

¹³ „Sobótka. Tygodnik beletrystyczny ilustrowany” R. 1: 1869 nr 3 z dn. 18 XII 1869 i dod. nadzwyczajny do nru 51.

¹⁴ Bibl. Kórnicka, Archiwum Biblioteczne (dalej cyt: BK AB) 181. (Sprzedaż nakładów [Biblioteki Kórnickiej], interesa z księgarzami... Leitgeber, 1873-1905).

¹⁵ Zob. „Przegląd Bibliograficzny” R. 1: 1867 nr 8 s. 1; R. 2: 1868 nr 4 s. 15.

¹⁶ Cennik najwięcej abonowanych pism czasowych z księgarni i składu nut M. Leitgebera i Sp. w Poznaniu — BK AB 249. (Prospekty i ogłoszenia księgarni z l. 1880-1882).

ganizacji położył Gustaw Seyfarth, pierwszy współpracownik Leitgebera. Był to człowiek niezwykle pracowitości, stanowił więc silną podporę dla młodego przedsiębiorstwa. O bogatym asortymencie magazynu muzycznego, zaopatrywanego w nowości wydawnicze tak muzyki klasycznej, jak i kompozytorów współczesnych, informowały obszerne, wydawane co pewien czas katalogi¹⁷. Niestety, już w roku 1868 Seyfahrt wyjechał do Lwowa, by tam założyć własną księgarnię.

Leitgeber nie miał szczęścia do swych najbliższych współpracowników. Przedwczesna śmierć M. Waligórskiego udaremniła przekształcenie księgarni w poważniejsze przedsiębiorstwo nakładowe — o czym jeszcze niżej osobno. W 1869 r. porzucił praktykę w księgarni brata młody Jarosław Leitgeber, aby udać się na naukę drukarstwa. W listopadzie tegoż roku stał się współnikiem księgarni (pod zmienioną odtąd firmą „M. Leitgeber i Spółka”) dawny przyjaciel i towarzysz broni Mieczysława z powstania styczniowego — Stanisław Tułodziecki. Był to człowiek mrówczej pracy oraz rzadkiej prawości charakteru, powszechnie znany w społeczeństwie poznańskim jako gorący patriota. Tułodziecki — miłośnik muzyki, zastąpił Seyfartha w opiece nad działem nutowym. Jak podkreśla J. Leitgeber, „obadwaj spółnicy uzupełniali się znakomicie”. Niestety, współpraca ich także nie trwała długo. W dniu 31 marca 1875 r. Stanisław Tułodziecki zmarł, co dla M. Leitgebera było prawdziwym ciosem, także finansowym. Następnym i ostatnim zarazem współnikiem firmy był Władysław Krąkowski¹⁸.

M. Leitgeber rozwijał szerokie kontakty z wydawcami i księgarzami z kraju i zagranicy. Wkrótce po otworzeniu przedsiębiorstwa nabył wartościowe remanenty filii wileńskiej księgarni J. Zawadzkiego w Worniach (na Żmudzi), po jej likwidacji. Dla odciążenia klienteli polskiej od księgarni niemieckich M. Leitgeber, jako pierwszy z ówczesnych polskich księgarzy, nawiązał ściślejsze stosunki z wydawcami niemieckimi, zaprowadzając regularne cotygodniowe dostawy książek naukowych i fachowych z zakresu techniki, pedagogiki, medycyny, prawa itp. — z Lipska, zwłaszcza z firmy P. Rhodego i A. Wienbracka. Już w drugim roku działalności swej firmy, pod tytułem redagowanego przez siebie „Przeglądu Bibliograficznego” wskazywał jako swoich pośredników w dostawach dzieł następujące księgarnie nakładowe: M. Glucksberga w Warszawie (gdzie odbywał praktykę S. Tułodziecki), K. Wilda we Lwowie, D. E. Friedleina w Krakowie, Librairie de Luxembourg Władysława Mic-

¹⁷ Zob. np. *Magazin de musique de M. Leitgeber à Posen, Hôtel du Nord* 1867 nr 1 s. 34, nr 2 s. 36, nr 3 s. 35 oraz *Catalogue du Magazin de Musique de M. Leitgeber et Comp., Posen, Hôtel du Nord* 1870 s. 73 — WAPP, Prez. Polcji, nr 4855.

¹⁸ Leitgeber: *Sześćdziesięciolecie*... s. 4-5 i 10. O Stanisławie Tułodzieckim zob. też T. Żychliński: *Kronika żałobna rodzin wielkopolskich od roku 1861 do 1876 z uwzględnieniem ważniejszych osobistości zmarłych w tym przeciągu czasu w innych dzielnicach Polski i na obczyźnie*. Poznań 1877 s. 470.

kiewiczza oraz Hachette et Comp. w Paryżu, a w Niemczech, oprócz wyżej wspomnianego Wienbracka, księgarnię M. Winckelmanna w Berlinie. Te rozległe kontakty pozwoliły mu zaprowadzić w księgarni skład główny innych jeszcze tak poważnych wydawnictw, jak Akademii Umiejętności w Krakowie, Lacroix et Verboeckhoven w Brukseli, Wolffa w Petersburgu, Zawadzkiego w Wilnie oraz Spółdzielni Wydawniczej Księgarzy w Warszawie¹⁹. Innym ważnym dostawcą książek był J. K. Żupański. Stałym źródłem dostaw były też nakłady Biblioteki Kórnickiej, najczęściej brane do sprzedaży komisowej.

W drugiej połowie XIX w. praktykowany był jeszcze przez prywatnych nakładców i autorów zarazem system rozpowszechniania dzieł własnych z pominięciem księgarzy, w formie subskrypcji i prenumeraty. Leitgeber starał się nawiązywać kontakty handlowe także z tymi nakładcami, oferując pomoc w rozpowszechnianiu ich dzieł, jak na przykład A. Przeździeckiego *Jagiellonki polskie* (4 tomy) i H. Schmitta *Dzieje panowania Stanisława Augusta* (4 tomy)²⁰.

M. Leitgebera cechowała duża wszechstronność zainteresowań. Księgarnia jego prowadziła wszelkie nowości literatury polskiej, niemieckiej i francuskiej. Były to dzieła klasyków literatury pięknej, popularna beletrystyka, dzieła fachowe, naukowe i podręczniki. Księgarnia reklamowała się również jako „największy skład dzieł rolniczych”. Osobno polecała książki szkolne, elementarze polskie, różne „abecadniki” oraz wzory do kaligrafii i rysunków. Oprócz tego prowadzono skład globusów polskich i niemieckich, a nadto specjalny dział książek do nabożeństwa.

Same już tylko wymienione wyżej firmy dostawców Leitgebera mogłyby świadczyć o wysokim poziomie wielu dzieł rozpowszechnianych przez jego księgarnię i zarazem o dużych ambicjach księgarza. Z listownika z 1878 r. wiadomo, że księgarnia Leitgebera zajmowała się ekspedycją główną na Wielkie Księstwo Poznańskie pism J. I. Kraszewskiego, K. Szajnochy, K. Tańskiej-Hoffmanowej, dzieł W. Szekspira, Z. Krasińskiego, a nadto *Encyklopedii powszechnej*, *Encyklopedii rolniczej*, *Albumu Matejki* i wielu innych wydawnictw.

Osobny, poważnie rozbudowany dział stanowiły polskie książki naukowe, zwłaszcza z zakresu humanistyki, w tym także dzieła klasyków literatury starożytnej i staropolskiej oraz wydawnictwa źródłowe. Dla przykładu można tu przytoczyć (z obejmującego kilkadziesiąt tytułów rachunku Biblioteki Kórnickiej z lat siedemdziesiątych) takie pozycje, jak dzieła Ajschylosa, Plauta, Sofoklesa, Cyserona (mowy i listy), Owidiusza oraz wiele źródeł historycznych, jak wydawnictwa wielotomowych *Acta Tomicianiana*, *Collectanea* [...] *Zamoyscii*, *Kodeks dyplomatyczny Wielko-*

¹⁹ Z listownika firmowego w roku 1878 — BK AB 181.

²⁰ „Przegląd Bibliograficzny” R. 2: 1868 nr 4 s. 13.

polski, *Lites ac res gestae* . . . , *Statuty litewskie* i in., a wśród nich liczne z wydawanych ówczesnie przez Kórnik przedruków homograficznych różnych źródeł z kodeksów rękopiśmiennych bibliotek: Kórnickiej i Czartoryskich. Znajdujemy tu też tytuły podręczników matematyki Niewęgłowskiego i Sągajły, mechaniki Gosiewskiego, hydrauliki i astronomii Kucharzewskiego, a nadto czasopism naukowych, jak „Pamiętnik Nauk Ścisłych”, „Pamiętnik Naukowy”, „Pamiętnik Matematyczny” i in.²¹ Polskie dzieła naukowe, w tym także wydawnictwa źródłowe, sprowadzano już wcześniej. Na przykład anons z roku 1868 polecał znajdujące się na składzie księgarni m. in. „Akta Grodzkie i Ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie”, przekład K. Mecherzyńskiego *Dziejów Polskich ksiąg dwanaście* Jana Długosza i kazania Jakuba Wujka z 1573 r. (*Postilla katolicka większa*)²².

Zupełnie jednak specjalne miejsce zajmowały w księgarni działy książek dla młodzieży i książek „ludowych”, czyli w najszerszym tego słowa znaczeniu popularnych, przeznaczonych do szerzenia oświaty i umacniania poczucia narodowego wśród warstw chłopskich i drobno-mieszczańskich. Miarą znaczenia, jakie przywiązywał Leitgeber do tych działów jest fakt wydawania dla nich wielu osobnych katalogów. Zainteresowanie M. Leitgebера książkami dla młodzieży wpływało także z programowych założeń wychowawczych ówczesnych działaczy na polu walki o mowę i kulturę polską. O sprowadzonej od K. Wilda ze Lwowa, wydanej w 1868 r. *Pedagogii polskiej w zarysie* Władysława Seredyńskiego pisał księgarz: „Dziełko to winno się znajdować w każdym domu, w którym dbają o wychowanie młodzieży”²³. Wymowny jest także fakt, że właśnie młodzieży poświęcił M. Leitgeber ostatni okres swej działalności oświatowo-wychowawczej, redagując dla niej w 1888 r. tygodnik „Pomoc”. Na Gwiazdkę roku 1869 oferowała jego księgarnia po znacznie niższych cenach 129 tytułów książek „dla młodego wieku”, po większej części w starannych oprawach. Były to powieści historyczne i podróżniczo-przygodowe, książki popularno-przyrodnicze, różne zbiorki opowiadań umoralniających i „ku nauce i rozrywce” oraz naturalnie bajki, m. in. Andersena, Kryłowa, Krasickiego i tak popularnego wtedy Jachowicza²⁴. W 1871 roku księgarnia polecała aż 310 tytułów książek dla dzieci i młodzieży²⁵.

Do omówienia pionierskiej roli M. Leitgebера w upowszechnianiu oświaty wśród ludu wiejskiego i miejskich warstw „pośrednich”, wypadnie jeszcze powrócić w innych miejscach niniejszego opracowania. Roz-

²¹ BK AB 181.

²² „Przegląd Bibliograficzny” R. 2: 1868 nr 6 s. 22, 24.

²³ Ibidem nr 4 s. 15.

²⁴ Dodatek nadzwyczajny do nr 51 „Sobótki” (zob. przyp. 13).

²⁵ *Katalog książek dla młodzieży polskiej znajdujących się na składzie w księgarni M. Leitgebера i Spółki*: Poznań 1871 ss. 24.

powszechnianie i propagowanie książek ludowych przez księgarnię Leitgebera stanowiło tylko jedną z form jego działalności oświatowo-wychowawczej w tej dziedzinie. Jednakże w ocenie tej działalności należy chyba przypisać Mieczysławowi Leitgeberowi zasługi największe, choć nie jest rzeczą możliwą, z braku konkretnych danych, określić ilości książek tego typu, rozprowadzonych od początku istnienia księgarni Leitgebera wśród odbiorców bezpośrednich, czy też za pośrednictwem Towarzystwa Oświaty Ludowej, a później Towarzystwa Czytelni Ludowej. Nie ulega jednak wątpliwości, że oprócz wydawnictwa ks. Bażyńskiego — które tylko brał pod uwagę W. Jakóbczyk ²⁶ — do najpoważniejszych dostawców książek dla TOL-u i TCL-u należała księgarnia M. Leitgebera. On sam zresztą wraz z Waligórskim był jednym z prekursorów idei TOL-u, a później należał do grona jego czynnych działaczy ²⁷. Wspólnik Leitgebera, Stanisław Tułodziecki, był członkiem pierwszej 12-osobowej dyirekcji TOL-u ²⁸. Dla zobrazowania skali upowszechnienia przez M. Leitgebera literatury ludowej warto tu podać, że w 1872 r. jego księgarnia oferowała aż 436 tytułów książek tego typu ²⁹.

Mimo wielkiej energii i pomysłowości, przejawianych zwłaszcza w organizowaniu dostaw oraz rozwijaniu form i środków reklamy, nadto mrówczej pracowitości M. Leitgebera, jego księgarnia poznańska przechodziła w ciągu niezbyt długiego, bo tylko 18-letniego okresu istnienia parokrotne kryzysy finansowe. Nie bez wpływu na nie był fakt, że — jak stwierdzał to później jego brat — Mieczysław otwierał swoją księgarnię z niewielkim kapitałem zakładowym, pochodzącym ze środków odziedziczonych po zmarłej w końcu 1860 r. matce. Brak odpowiednich środków finansowych nie pozwalał na samodzielne rozwijanie szerszej działalności wydawniczo-nakładowej, stanowiącej podstawę dochodów dla wielu ówczesnych placówek księgarskich. Najdotkliwszym ciosem dla księgarni była wspomniana już wyżej śmierć Tułodzieckiego, ponieważ trzeba było spłacić rodzinie zmarłego wycofany przez nią ze spółki kapitał. Zapewne w związku z trudnościami finansowymi firmy, przed 1883 r. nastąpiła zmiana lokalu księgarni. Przeniesiono ją na ulicę Wilhelmowską 8, przy tzw. „środkowej alei” (dzisiaj Aleje Marcinkowskiego), naprzeciw ówczesnego Hotelu Mylius (nie istniejącego dziś gmachu

²⁶ W. Jakóbczyk: *Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX w. (Dzieje pracy organicznej)*. T. 2 (1850 - 1890). Poznań 1959 s. 52.

²⁷ M. Leitgeber wchodził w skład Komitetu Jubileuszowego 50-lecia pracy literackiej J. I. Kraszewskiego, utworzonego w początkach grudnia 1878 r. z inicjatywy TCL. BK AB 249a — Miscellanea literackie i artystyczne i drobiazgi naukowe 1877 - 1901.

²⁸ Jakóbczyk: *Studia* ... T. 2 s. 47.

²⁹ *Katalog dzieł ludowych znajdujących się na składzie w księgarni Mieczysława Leitgebera i Spółki*. Drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr W. Łebński) w Poznaniu 1872 ss. 48.

za Muzeum Narodowym)³⁰. Do ostatecznego kryzysu księgarni przyczyniła się, oprócz braku kapitału obrotowego, zwiększona konkurencja nowo powstałych w Poznaniu księgarń A. Cybulskiego, C. F. Piotrowskiego oraz Św. Wojciecha. Pierwszego października 1884 r. księgarnię M. Leitgebera i Spółki nabył jego brat, Jarosław Leitgeber, ówczesnie właściciel drukarni³¹.

M. Leitgeber nie chciał się wycofać z umiłowanej działalności księgarskiej, choć przyszło mu rozpoczynać na nowo, z jeszcze mniejszymi środkami niż przed 18 laty i w warunkach nieporównanie skromniejszych, w prowincjonalnym, obcym sobie środowisku. Z uratowanym kapitałem przeniósł się do Ostrowa Wielkopolskiego i założył tam nową księgarnię. Niestety, kilkuletni okres działalności Mieczysława w Ostrowie znany jest bardzo słabo. We wszystkich lakonicznych wzmiankach o przeniesieniu się M. Leitgebera do Ostrowa, spotykamy tę samą datę roczną 1888³². Musiało ono jednak nastąpić wcześniej, ponieważ już z początkiem roku 1888 zaczął wychodzić w Ostrowie, wydawany i redagowany przez Leitgebera, tygodnik „Pomoc”. Niezawodnie też przed rokiem 1888 powstała jego ostrowska księgarnia, gdyż już w dniu 1 kwietnia 1888 przeniósł Mieczysław Leitgeber swój zakład do nowego lokalu w domu Lindego, przy narożniku Rynku i ulicy Kościelnej³³. Jak wynika z ogłoszenia była to „księgarnia, skład papieru i towarów galanteryjnych”. Niewiele wiadomo o sortymentach księgarskich tej placówki. W jednym z numerów „Pomocy” znajdujemy reklamę „Hand-Lexikonu” Meyersa, w innych ogłoszenie polecające książki szkolne i zeszyty. Z paru ogłoszeń w tymże piśmie, reklamujących utwory Józefa Chociszewskiego i jego dogorywającą już księgarnię poznańską na Garbarach, można się domyśleć, że Leitgeber brał w komis tak liczne dzieła „ludowe” tego pisarza. Wiadomo nadto, że w swojej nowej księgarni sprzedawał także własne dziełka tego rodzaju. W ogóle, jak należy sądzić, oprócz podręczników szkolnych literatura „ludowa” stanowiła główny zrab działu księgarskiego ostrowskiej firmy M. Leitgebera.

Mimo tak obniżonych lotów nie znalazła ona większego powodzenia. Została zlikwidowana zapewne już w końcu 1888 r., a M. Leitgeber powrócił do Poznania³⁴.

³⁰ Nowy adres księgarni pojawia się po raz pierwszy na rachunkach firmy z roku 1883 — BK AB 181.

³¹ Leitgeber: *Sześćdziesięciolecie*... s. 10.

³² Zob. Leitgeber Mieczysław. [W:] *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*. Ser. I. T. 43/44. 1910 s. 154; S. Karwowski: *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*. T. 3 (1890 - 1914). Poznań 1931 s. 39. To samo podaje ks. W. Leitgeber: *Historia mojej rodziny* (wg informacji p. Leona Leitgebera, s. Jarosława).

³³ „Pomoc”. Pisma czasowe dla młodzieży i domu. Ostrów 1888 nr 14 z dn. 1 IV s. 82.

³⁴ Zob. PSB XVII/1 z. 72 s. 12; J. Jachowski: *Wspomnienia poznańskiego księgarza i wydawcy*. Poznań 1959 s. 13, opisując początki swej praktyki z r. 1907

3. WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK (1866 - 1884)

Pierwsze większe biblioteki poznańskie: Raczyńskich (od 1828 r.) i Towarzystwa Przyjaciół Nauk (od 1858 r.), długo jeszcze dostępne były przede wszystkim dla elity intelektualnej. Tym większe więc zadania spadały na prywatne wypożyczalnie w mieście i tym szersze były możliwości ich rozwoju. Według danych M. Walentynowicz w 1851 r. było w Poznaniu czynnych 10 prywatnych wypożyczalni książek³⁵ — zgodnie z ówczesną tradycją — istniejących przy księgarniach. Były to jednak placówki przeważnie niemieckie. Do 1850 r. (poczynając od 1839 r.) powstały w Poznaniu zaledwie 4 polskie księgarnie, nie licząc krótkotrwałej placówki A. Wojkowskiego. Wiadomo, że pierwsza z tych księgarni — J. K. Żupańskiego, uruchomiła wypożyczalnię w r. 1842, z początku zaopatrzoną w książki francuskie, później także polskie. Wypożyczalnię taką prowadził nadto tylko N. Kamiński, a brak jej było u Poplińskiego³⁶. Dopiero w latach sześćdziesiątych przybyło Poznaniowi kilka nowych polskich placówek tego typu wraz z księgarniami M. Jagielskiego, ks. F. Bażyńskiego i J. Jolowicza. Jest więc rzeczą naturalną, że miłośnik książki i propagator czytelnictwa tej miary, co M. Leitgeber, wzorem swych wybitnych poprzedników, zapragnął przyczynić się do dalszej rozbudowy sieci wypożyczalni polskich w Poznaniu, zakładając przy własnej księgarni już w 1866 r. analogiczną placówkę. Wypożyczalnia M. Leitgebera zwana przez niego czytelnią (a urzędowo — Leihbibliothek) uruchomiona została jednocześnie z księgarnią i w tym samym lokalu. Niewątpliwie Leitgeber rozporządzał sporym już doświadczeniem w tym zakresie, nabytym w czasie praktyki zawodowej, zwłaszcza u J. Zawadzkiego w Wilnie. W czytelni swej zaprowadził jednak kilka innowacji. Nowością na przykład, jeśli idzie o polskie wypożyczalnie poznańskie, było założenie przez Leitgebera oprócz działów książek polskich i francuskich, także działu niemieckiego, a później angielskiego, przede wszystkim zaś osobnej wypożyczalni czasopism krajowych i obcojęzycznych, wreszcie bogato zaopatrzonej wypożyczalni nut (Musikalienleihanstalt), dotychczas także nie prowadzonej przez polskie placówki w Poznaniu.

Jedynym źródłem informacji o zasobach wypożyczalni i o jej organizacji są drukowane katalogi działowe książek znajdujących się w magazynach wypożyczalni. Katalogi te, znane autorce tylko w części, z nielicznych przetrwałych do dziś egzemplarzy z lat 1866, 1869 - 1870 i nast.

podaje, że jego szef i właściciel księgarni ostrowskiej, a jednocześnie drukarni oraz „Gazety Ostrowskiej”, Stefan Rowiński, przejął księgarnię i drukarnię M. Leitgebera istniejącą od kilku lat w Ostrowie Wlkp. Niezawodnie autor myli tutaj M. Leitgebera z jego synem Witoldem, zob. PSB jw. s. 13.

³⁵ M. Walentynowicz: *Wypożyczalnia książek w Wielkim Księstwie Poznańskim*. „Przegląd Historyczno-Oświatowy” R. 3: 1960 nr 1 s. 60.

³⁶ Maciejewski, *op. cit.* s. 135; Leitgeber: *Sześćdziesiątolecie...* s. 2.

były, jak się zdaje, wydawane regularnie co pewien okres, prowadzone w układzie alfabetycznym, według nazwisk autorów, zaopatrzone w sygnatury biblioteczne.

Wypożyczalnia była czynna codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godziny 8⁰⁰ do 19⁰⁰. Książki, które można było zamawiać i zwracać również za pośrednictwem poczty na koszt czytelnika, wypożyczano na warunkach abonamentu miesięcznego. Wysokość abonamentu była zróżnicowana odpowiednio do ilości wypożyczanych książek. I tak za 1 książkę polską wynosił on 10 sgr i 1 talar zastawu. Biorący więcej niż 1 książkę aż do 8 płacili 15 sgr i 2 talary zastawu, więcej niż 8 aż do 14 książek — 20 sgr i 3 talary zastawu, wreszcie od 14 do 20 książek naraz — 1 talar abonamentu miesięcznego i 4 talary zastawu. Abonament za książki francuskie był nieco droższy, np. za 3-10 woluminów wynosił 20 sgr i 3 talary zastawu. Natomiast koszty wypożyczania książek niemieckich były o połowę niższe niż książek polskich i wynosiły 5 sgr i 1 talar zastawu za 1 wypożyczony egzemplarz, 7 1/2 sgr za 2 oraz 10 sgr za 3 książki a za każdą następną, nie przetrzymywaną dłużej niż 14 dni, tylko po 1 1/4 sgr. Można się domyślać, że taka ulgowa taryfa podyktowana była przez władze pruskie dla celów germanizacyjnych³⁷.

Najbogatszy był dział książek polskich, liczący w 1869 r. 1329 egzemplarzy, w tym około 750 różnych tytułów³⁸. Dominowały tu powieści historyczne, podróżnicze i obyczajowe. Sporo też było pamiętników, poezji, dramatów, a nie brakowało różnych komedijek. Najmniej było książek o charakterze naukowym. Z autorów polskich z natury rzeczy najliczniej reprezentowany był J. I. Kraszewski (62 pozycje w 115 egzemplarzach i pod pseudonimem B. Bolesławity 14 pozycji w 21 egzemplarzach) oraz I. Korzeniowski (21 pozycji). Z innych wybitnych lub poczytnych ówczesnie pisarzy polskich można tu wymienić tylko przykładowo: W. Bogusławskiego, R. W. Berwińskiego, H. Cegielskiego, I. Chodźkę, K. Dmochowskiego, A. Fredrę, K. Garczyńskiego, K. z Tańskich Hoffmanową, Z. Kaczkowskiego, A. E. Koźmiana, K. Libelta, T. Lenartowicza, W. Łozińskiego, A. Mickiewicza, J. U. Niemcewicza, A. Niewiarowskiego, C. K. Norwida, E. Orzeszkową, A. Pługa, W. Pola, W. Potockiego, F. Skarbka, L. Siemieńskiego, J. Słowackiego, P. Wilkońską. Wśród przekładów z autorów obcych znajdujemy utwory m. in. K. Dickensa, A. Dumasa (14 pozycji w 49 tomach), B. Franklina, W. Goethego, V. Hugo, J. Verne'a i oczywiście Waltera Scotta. Jak więc świadczą powyższe nazwiska, poziom książek czytelni polskiej w ogólnym przekroju był bardzo wysoki.

Skromniejsze były zasoby działów obcojęzycznych. Katalog książek w języku niemieckim z 1866 r. liczył przeszło 900 egzemplarzy, w tym ok.

³⁷ Walentynowicz: *Wypożyczalnia książek*... s. 60.

³⁸ *Katalog czytelni polskiej księgarni M. Leitgebera w Poznaniu*. Poznań 1869 ss. 30. Cytowane tu katalogi wypożyczalni M. Leitgebera znajdują się w aktach WAPP, Prez. Policji, nr 4855.

390 różnych tytułów³⁹. Można i tutaj dopatrzeć się świadomej „polityki” M. Leitgebera, który wybrał do tego działu obok książek autorów niemieckich, a wśród nich sporo klasyków, także przekłady z dzieł francuskich, jak A. Dumasa (aż 41 książek) i angielskich, jak K. Dickensa czy Harriet Stowe. Co zaś ciekawsze, nie brak tu było niemieckich przekładów z książek polskich, i to o dość osobliwej jak na tę „niemiecką” czytelną tematyce, a więc np. Marianny Lubomirskiej *Thaddäus Kościuszko*, *Historischer Roman* (4 tomy) oraz K. Piotrowskiego *Meine Erlebnisse in Russland u. Sibirien, nach dem polnischen von L. Königk* (2 tomy).

Dział francuski niemal dorównywał liczbą książek niemieckiemu. Liczył 840 tomów, w tym 334 różnych tytułów⁴⁰. I tutaj wybijał się na plan pierwszy ogromnie wówczas popularny A. Dumas (43 tytuły w 168 tomach), sporo było dzieł H. Balzaka, E. Bertheta, V. Hugo, George Sand (18 tytułów w 25 tomach) i E. Sue’go (52 egzemplarze). Oprócz dzieł autorów francuskich także i tu znajdowało się niemało przekładów z takich pisarzy, jak Cooper, Dasch, Dickens, Heine, Jacob, Janin, Ulbach i wielu innych.

Nic natomiast nie da się powiedzieć o książkach angielskich. Był to, jak się zdaje, dział zaprowadzony znacznie później. Pierwszą wzmiankę o czytelniku książek w języku angielskim można znaleźć na listownikach firmy „Mieczysław Leitgeber i Spółka” dopiero z 1881 r. Równie mało wiemy o czasopismach wypożyczalni, dla których nie wydawano osobnych katalogów. Wiemy tylko, że M. Leitgeber zaprowadził dla mieszkańców Poznania wypożyczalnię czasopism w różnych językach, na wzór niemieckich „Lesezirkel”⁴¹. Z pewnością był to dział bogaty, skoro — jak już o tym wyżej wspomniano — księgarnia Leitgebera posiadając ekspedycję główną, rozprawdzała w Wielkim Księstwie Poznańskim około dwadzieścia różnych tytułów samych tylko czasopism krajowych.

Inna specjalność wypożyczalni, dział nut, śpiewników i wszelkich tego rodzaju „muzykaliów”, zaopatrywany był z bieżących nabytków księgarni. Nie brakło tu więc, oprócz modnych wówczas utworów „à deux mains” i różnych innych „morceaux de salon”, dzieł klasyków (a wśród nich Szopena), licznych pieśni polskich (m. in. Moniuszki), polonezów i tańców ludowych, a nawet ... Cramera *Polnische Nationalhymne*.

Na podstawie powyższego przeglądu można pokusić się o próbę odczytania założeń i intencji, jakimi kierował się organizator czytelnika. W odróżnieniu od wypożyczalni przy księgarniach Żupańskiego i Kamieńskiego, gdzie aż 25 - 30% księgozbiorów stanowiła literatura naukowa i popularnonaukowa, w czytelniku Leitgebera książki tej kategorii nie prze-

³⁹ *Catalog der Lese-Bibliothek von M. Leitgeber in Posen*. Poznań 1866 ss. 28.

⁴⁰ *Catalogue du Cabinet de lecture française de M. Leitgeber à Posen*. Poznań 1866 ss. 18.

⁴¹ Leitgeber: *Sześćdziesięciolecie* ... s. 2.

kraczały 20% jej zasobów⁴². Była to więc wypożyczalnia przeznaczona dla szerszych odbiorców, jednakże odbiorców o wyrobionej już kulturze czytelniczej. Kierując się upodobaniami swych czytelników, wobec specjalnego doboru atrakcyjnych i zarazem w najlepszym tego słowa znaczeniu popularnych pozycji mógł Leitgeber liczyć także na przyciągnięcie części czytelników mniej jeszcze przygotowanych, takich którzy na określonych książkach z jego wypożyczalni mieli możliwość „szlifowania” gustów i poszerzania swoich zainteresowań.

Tak więc obok celów rozrywkowych, wypożyczalnia książek M. Leitgebera znakomicie spełniała swe zadania oświatowo-kulturalne: upowszechniania literatury klasycznej, spopularyzowanej historii ojczystej, a przede wszystkim pogłębiania kultury języka ojczystego na podstawie najlepszych wzorów słowa polskiego. Nie tylko rozrywce służyła też wypożyczalnia „muzykaliów”. Niemalą zasługę stanowiła sama inicjatywa szerzenia kultury muzycznej i popularyzowania pieśni polskiej. To ostatnie zwłaszcza miało szczególnie duże znaczenie. Właśnie na przełomie XIX i XX w. zaczęły powstawać w całym pruskim zaborze liczne chóry, koła i towarzystwa śpiewacze. Stowarzyszenia te odgrywały wielką rolę w aktywizacji kulturalnej małych miasteczek, stanowiąc zorganizowane ośrodki życia nie tylko towarzyskiego, lecz także kulturalno-oświatowego i narodowo-wychowawczego⁴³.

Wypożyczalnia M. Leitgebera, licząca już ok. 1870 r. samych tylko książek przeszło 3000 tomów, wysunęła się szybko na czoło istniejących ówczesnie czytelni przy księgarniach polskich w Poznaniu. Trudno oceniać jej dalszą rolę po roku 1884, gdy wraz z księgarnią brata przejął ją Jarosław Leitgeber. Najprawdopodobniej podzieliła ona z czasem los innych tego typu placówek przyksięgarnianych. Zasięg ich oddziaływania zmniejszył się bowiem znacznie, gdy coraz liczniej zaczęły powstawać biblioteki i czytelnie organizowane przez społeczne towarzystwa oświatowe, a zwłaszcza Towarzystwo Oświaty Ludowej i Towarzystwo Czytelni Ludowych.

4. DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA

Wspominano wyżej o znaczeniu nakładów i wydawnictw własnych w dochodach ówczesnych poważniejszych księgarni. Już wkrótce po uruchomieniu księgarni M. Leitgebera, ukazały się przed nią realne perspektywy przekształcenia jej w firmę nakładową, wyspecjalizowaną w wydawaniu i rozpowszechnianiu książek dla biblioteczek ludowych. Oto bowiem w 1865 r. powrócił z emigracji, osiadając na stałe w Poznaniu,

⁴² M. Walentynowicz: *Tradycje wypożyczalni książek w Poznaniu*. „Kronika Miasta Poznania” R. 28: 1960 z. 4 s. 49; Taż: *Wypożyczalnie książek...* s. 61.

⁴³ Jakóbczyk: *Studia...* T. 3: 1890-1914. Poznań 1967 s. 104-113.

Mieczysław Waligórski, jeden z twórców idei bibliotek powszechnych, tzw. ludowych, a więc prekursorów Towarzystwa Oświaty Ludowej.

Waligórski należał do wybitniejszych polityków powstania styczniowego z obozu „białych”. Wysiedlony z Krakowa udał się do Londynu, gdzie pełnił funkcję najpierw sekretarza hr. Władysława Zamoyskiego, a wkrótce samodzielnie — przedstawiciela powstańczego Rządu Narodowego. Odznaczał się dużą zręcznością w nawiązywaniu rozległych stosunków z wpływowymi osobistościami świata politycznego. Świadczy o tym fakt, że wkrótce po powrocie z emigracji został wybrany w Środzie na posła do sejmu pruskiego⁴⁴. Zebrawszy grono akcjonariuszy odkupił Waligórski od księgarza L. Merzbacha „Dziennik Poznański” i jako firmowy właściciel tej gazety z dniem 1 stycznia 1866 r. objął kierownictwo jej redakcji. W ten sposób stał się on jednym z liderów obozu „narodowych liberałów” w czasie, gdy toczyła się już w społeczeństwie wielkopolskim gorąca dyskusja o potrzebie zorganizowanej akcji oświatowo-wychowawczej wśród mas ludowych, jako podstawy „organicznego postępu”.

W walce liberałów z ultramontanami o wpływy ideowe na masy chłopskie i drobnomieszczańskie, przypadła Waligórskiemu niebagatelna — choć krótkotrwała wskutek przedwczesnej jego śmierci — rola. Jednym z najbliższych jego współpracowników w dziedzinie szerzenia oświaty ludowej miał zostać M. Leitgeber. Wydawnictwo ks. F. Bażyńskiego nie mogło podolać zapotrzebowaniu na tego rodzaju literaturę. Ponadto było ono uzależnione w dużym stopniu od hierarchii kościelnej. W tym stanie rzeczy poznańscy liberałowie przystąpili do organizowania własnej bazy wydawniczej. Wybór padł na księgarnię M. Leitgebера. Nic nie wiadomo o okolicznościach nawiązania tej współpracy. Najprawdopodobniej przyczyniły się do niej bliskie kontakty M. Leitgebера z towarzyszami broni z 1863 r. Wielu z nich znalazło się w obozie zwolenników aktywnej, choć legalnej, „obrony narodowości i pracy organicznej” spod znaku „Dziennika Poznańskiego”. Przede wszystkim jednak o wyborze tym zadecydowały najpewniej zainteresowania młodego księgarza, połączone ze znakomitą znawstwem działu literatury ludowej.

W 1867 r. za pośrednictwem „Dziennika Poznańskiego” przystąpił Waligórski do gromadzenia funduszy społecznych na założenie wydawnictwa książek ludowych. Na dzień 9 listopada 1867 r. suma zebranych składek wyniosła około 1000 talarów, co wystarczało już do założenia księgarni nakładowej⁴⁵. Z kwotą 200 talarów początkowego wkładu Waligórski przystąpił do spółki pod firmą: „Wydawnictwo Dzieł Ludowych — M. Leitgeber, M. Waligórski i Spółka, Księgarnia Nakładowa”, jak głosił szyld lokalu nowej placówki kulturalnej⁴⁶. Lokal ten, osobno wy-

⁴⁴ Żychliński, *op. cit.* s. 484 - 485.

⁴⁵ Karwowski, *op. cit.* T. 2 (1852 - 1863). Poznań 1919 s. 154.

⁴⁶ WAPP, Prez. Policji, nr 4855 s. 40.

najęty tuż przy księgarni Leitgebera, został zaopatrzony w nowe regały dla magazynu książek. Głównym właścicielem koncesji był Leitgeber, który przyjął na siebie całą odpowiedzialność wobec władz za prowadzenie przedsiębiorstwa⁴⁷. O założeniach programowych tej placówki informuje ulotne ogłoszenie z grudnia 1867 r.: „Niniejszym podajemy do publicznej wiadomości, że otworzyliśmy w Poznaniu przy Placu Wilhelmskim No 3 (w dziedzińcu) księgarnię nakładową pod firmą Leitgeber i Waligórski. Głównym celem — wydawnictwo i rozszerzanie na drodze handlowej tanich i pożytecznych dzieł dla ludu z dziedziny religii, nauk moralnych, historii, poezji, beletrystyki i nauk fachowych z wyjątkiem dzieł polemicznej lub politycznej treści. Za rękopisy w zakres naszego wydawnictwa wchodzące najwyższe ceny płacić i zlecenia zakładania lub skompletowania całych biblioteczek ludowych parafialnych, przyjmować będziemy. Bezpośrednim zarządem księgarni trudnić się będzie nasz pan Mieczysław Leitgeber, oddzielnie od swej własnej księgarni”⁴⁸.

Nowa placówka rozpoczęła działalność oddaniem do druku dzieła pt. *Wybór poezji* układu prof. W. Nehringa. Zapoczątkowane w tak pomyślnej koniunkturze wydawnictwo miało przed sobą znakomite perspektywy rozwoju. Toteż — według określenia J. Leitgebera — prawdziwym gromem z pogodnego nieba była dla jego brata wiadomość z Berlina, że 2 stycznia 1868 r. w czasie sesji sejmowej zmarł nagle na czarną ospę (połączoną z tyfusem) poseł M. Waligórski. Śmierć ta podcięła z miejsca działalność księgarni nakładowej. Zabrakło nie tylko wpływowego inspiratora, do którego największych zasług należała „podjęta i rozwinięta przez zeń z tak godną uznania zabiegłością myśl zakładania czytelní ludowych” — jak pisał we wspomnieniu pośmiertnym nieznaný przyjaciel i kolega Waligórskiego z „Dziennika Poznańskiego”⁴⁹. Przede wszystkim skomplikowała się sytuacja finansowa wydawnictwa. Głównym bowiem dysponentem funduszu społecznego, przeznaczonego na produkcję i zakup książek ludowych, było kierownictwo „Dziennika Poznańskiego”. Zgon przywódcy zahamował inicjatywę działaczy z „Dziennika”, którzy do realizacji idei Waligórskiego przystąpili ponownie dopiero w 1871 r., po przybycia do Poznania Franciszka Dobrowolskiego, nowego redaktora tej gazety i nowego zarazem energicznego przywódcy obozu liberałów. Pozostałe z funduszu Waligórskiego kwoty przekazał „Dziennik Poznański” założonemu w początkach 1872 r. Towarzystwu Oświaty Ludowej. TOL-owi też oddał później 200 talarów wkładu Waligórskiego M. Leitgeber⁵⁰. Nie wiadomo, co zadecydowało o tym, że nowo powstała dyrekcja Towarzystwa Oświaty Ludowej, której członkiem został drugi z kolei współ-

⁴⁷ WAPP, Prez. Policji, nr 4855 s. 41.

⁴⁸ Ibidem s. 44.

⁴⁹ Żychliński, *op. cit.* s. 484.

⁵⁰ Karwowski, *op. cit.* T. 2 s. 154.

nik Leitgebera, Stanisław Tułodziecki, nie podjęła już starań, by na nowo utworzyć własną bazę wydawniczą.

Nagły upadek księgarni nakładowej przesądził na przyszłość o profilu przedsiębiorstwa Leitgebera, zajmującego się odtąd głównie obrotem handlowym i wypożyczaniem książek. Jednakże tak charakterystyczna dla M. Leitgebera wszechstronność zainteresowań i form działalności nie pozwoliła mu zrezygnować zupełnie z ambicji wydawniczych. W okresie do roku 1884 (a najwięcej do roku 1872) wyszło jego nakładem kilkadziesiąt pozycji książkowych, wśród których kilkanaście utworów „ludowych” (w tym i własnego pióra). Do najważniejszych dzieł wydanych nakładem księgarni M. Leitgebera zaliczyć można następujące pozycje: A. E. Koźmiana *Wspomnienia* w 2 tomach (1868), W. Kętrzyńskiego *Die Lygier. Beitrag zur Urgeschichte der Westslawen und Germanen* (1868), K. Hofmana *Historia reform politycznych w dawnej Polsce* — nowe wydanie (tytułowe) nabyte od P. Rhodego z Lipska (1869), ks. kan. K. Doroszewskiego *Lekcje i ewangelie na niedziele i święta całego roku kościelnego...* w 2 tomach (1870), A. Jerzykowskiego *Gramatyka polska dla użytku młodzieży szkolnej* (1872), K. Wojnarowskiej *Pierścionki babuni, czyli bieg życia kobiety* w 6 tomach — nowe wydanie nabyte po wspomnianym wyżej księgarzu lipskim (1872), książka niezwykle w tych czasach popularna⁵¹. Oprócz powyższych pozycji wydał też Leitgeber kilka powieści odbitych osobno z tygodnika „Sobótka”, jak na przykład W. K. Wójcickiego *Amerykanin. Powieść z czasów Kościuszki* (1869). Nakładem jego księgarni ukazały się też liczne utwory muzyczne na fortepian lub śpiew.

Nie można tu też pominąć tak licznych, wydawanych przez Leitgebera katalogów jego księgarni oraz wypożyczalni. Specjalna uwaga należy się nadto dwu pozycjom o charakterze bibliograficznym, związanym ściśle z omówionym wyżej jego nieudanym przedsięwzięciem nakładowym. Były to: ułożony przez niego *Systematyczny spis książek dla biblioteczek ludowych* (1867) oraz *I katalog krytyczny książek dla biblioteczek ludowych* (1867), opracowany staraniem redakcji „Dziennika Poznańskiego” przez kilku zaproszonych do oceny tych książek autorów — mędzów zaufania tego pisma⁵².

Jak każdy wydawca polski w zaborze pruskim, nie mógł Leitgeber uniknąć represji czujnej cenzury pruskiej. Materiały policyjne, dotyczące M. Leitgebera, przetrwały w niewielkich tylko fragmentach. Dla przykładu można wspomnieć o wytoczonym mu procesie już w końcu 1868 r. Przedmiotem procesu był wydany przez M. Leitgebera, wspólnie z lipskim księgarzem Wienbrackiem, zbiorek polskiej poezji patriotycznej *Z ubiegłych dni* (bez autora — 1868 r.). W uzasadnieniu wyroku, skazu-

⁵¹ Leitgeber: *Sześćdziesięciolecie...* s. 5.

⁵² Op. cit. s. 3.

jącego Leitgebera jako głównego wydawcę za przekroczenie prawa prasowego na konfiskatę książki oraz 10 talarów grzywny lub 4 dni aresztu, stwierdzono: „W wierszach tych powstania Polaków przeciwko mocarstwom nie tylko, że usprawiedliwia się, lecz bezpośrednio się do nich nawołuje. Ponadto obywatele pochodzenia polskiego przedstawia się jako uciśnionych i zniewolonych [«als gedrückt, geknechtet und gefesselt»], co tym samym wzbudza w nich nienawiść do Niemców”⁵³.

5. CZASOPISMA „SOBÓTKA” (1869 - 1871) i „POMOC” (1888)

Nie zrażony upadkiem wydawnictwa książek ludowych M. Leitgeber jeszcze w tym samym 1868 r. poświęcił całą energię na realizację nowego przedsięwzięcia: czasopisma literackiego dla szerszych kręgów czytelnich. Było ono jego marzeniem przewijającym się parokrotnie w przedmowach do „Przeglądu Bibliograficznego”.

Dwunastego grudnia 1868 r. w prospekcie dla władz policyjnych (redagowanym po niemiecku) uzasadniał potrzebę założenia nowego czasopisma w zadziwiająco odważnych słowach: „[...] Duch narodu po ostatniej klęsce znowu się odradza [...]. Przystępujemy z radością do dzieła, nadając nowemu wydawnictwu symboliczną nazwę „Sobótki”, która na kształt dawnych słowiańskich ogni zapalona tu, w piastowskim grodzie, ma przyciągnąć do siebie wszystkich z bliska i z daleka i świadczyć wobec nich, że tu na rubieżach ogień życia polskiego nie wygasł pomimo obcego organizmu państwowego, który pragnie go pochłonąć”⁵⁴. W prospekcie w „Dzienniku Poznańskim” z 13 XII 1868 r. znajdujemy tylko zapowiedź treści „Sobótki”: „[...] odznaczać się będzie [...] taniością nie praktykowaną u nas. Zawierać będzie powieści oryginalne, życiorysy znakomitych ludzi współczesnych, ciekawe wspomnienia historyczne, zajmujące opisy podróży, odkryć i wynalazków, szkice humorystyczne, ramiotki, treściwe lecz przystępne poglądy na żywotne kwestie naszych czasów z wykluczeniem religijnych i politycznych, humorystyczną kronikę poznańską, poezję, rozmaitości [...]. Polityka, polemika, krytyka, uczone rozprawy zostały stanowczo z naszego programu wykluczonymi”⁵⁵.

Czasopismo zaczęło ukazywać się od dnia 1 stycznia 1869 r. co tydzień pod tytułem „Sobótka. Tygodnik beletrystyczny ilustrowany”, w zeszytach formatu 4°, objętości najpierw 8 stron, a w 1871 r. 12 stron druku. Prenumerata wynosiła kwartalnie 15 sgr. „Sobótka” odbijana w l. 1869 - 1870 u L. Merzbacha, a w 1871 r. u W. Deckera odznaczała się atrak-

⁵³ WAPP, Prez. Policji, nr 4855 — odpis wyroku Król. Sądu Powiat. z 22 XII 1868 s. 66 - 77.

⁵⁴ WAPP, Prez. Policji, Dz II D. 162 nr 4901 i przekład w pracy T. Tyszkiewicz: „Sobótka” (1869 - 1871) i „Tygodnik Wielkopolski” (1870 - 1874). *Zarys historyczny oraz bibliografia zawartości*. Poznań 1961 s. 3, przyp. 1.

⁵⁵ *Op. cit.* s. 4.

cyjną szatą zewnętrzną. Poziom graficzny pisma, zgodnie z ambicją Leitgebera, który podkreślał, że jest to „jedyne czasopismo ilustrowane na cały zabór pruski”⁵⁶, był przedmiotem stałej jego troski. Oprócz ozdobnej winiety tytułowej tygodnik w każdym numerze zawierał kilka ilustracji (zabytki architektury, sceny historyczne, portrety, krajobrazy egzotyczne itp.). Początkowo kierownikiem artystycznym czasopisma był słynny miłośnik Tatr, W. Eliaz Radzikowski. W 1871 r. utworzono specjalną pracownię drzeworytniczą J. Baranowskiego. Leitgeber pragnął, „ażeby ryciny w Sobótce zamieszczane, stanowić mogły pewnego rodzaju album wielkopolskie, zawierające obrazy zabytków historycznych, architektonicznych i miejscowych zwyczajów narodu”⁵⁷. Podkreślał to S. Karwowski, pisząc m. in. o zamieszczonym w „Sobótce” drzeworycie nie istniejącej już dziś poznańskiej „Ciemnej Bramki” (na Nowym Rynku), wspominaanej w *Przechadzkach po mieście* przez M. Mottego⁵⁸.

Leitgeber był nie tylko wydawcą. Pełnił również funkcje redaktora odpowiedzialnego przez pierwsze 3 miesiące istnienia czasopisma. Od 1 kwietnia 1869 r. do marca 1870 r. obowiązki te przejął dr Roman Szymański. Gdy ten objął redakcję „Gazety Toruńskiej”, podpisywano czasopismo formułą: „Nakład i redakcja księgarni M. Leitgebra i Spółki (M. Leitgeber i St. Tułodziecki w Poznaniu)”.

Losy wielkopolskich czasopism, szczególnie po pruskich ustawach z lat pięćdziesiątych, nie były zachęcające. Podziwiać więc należy ambicję i odwagę Leitgebera, który przystąpił do tak trudnego przedsięwzięcia bez poważniejszych środków materialnych. W jednym z pierwszych numerów „Sobótki” znajdujemy alegoryczne opowiadanie „sobotniego gawędziarza” o wielkopolskiej prasie⁵⁹. Symbolizuje ją niewiasta „Pani Prasa”, oprowadzająca autora po ogrodzie-cmentarzu. Spoczywają tu dzieci „Prasy”, czyli czasopisma wielkopolskie, poczynając od „pierworodnych”: „Mrówka Poznańska” (1821 - 1822), „Weteran Poznański” (1825 - 1826), a dalej „Orędownik Naukowy” (1840 - 1845, pismo „organiczników”), „Tygodnik Literacki” (1838 - 1846, organ radykalnych demokratów, prekursorów narodowych liberałów), „Dziennik Domowy” (1840 - 1847, jw.), leszczyński „Przyjaciół Ludu” (1834 - 1850, konserwatywno-klerykalny), „Szkółka Niedzielną” (1837 - 1850, ultramontańska), „Przyroda i Przemysł” (1856 - 1858), „Tygodnik Poznański” (1862/63), „Przegląd Poznański” (1845 - 1863, miesięcznik ultramontanów). Dalej opisuje autor napotkane w tym ogrodzie nieliczne tylko żywe postacie: „barczystego męża w zbroi odbijającego mieczem cięcia berlińskich krzyżaków”, czyli „Dziennik Poznański”, czcigodnego szlachcica-rolnika, czyli „Ziemianina”, sędziwego mędrca — „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, kanonika

⁵⁶ *Od Redakcji*. „Sobótka” 1870 nr 1 s. 1.

⁵⁷ *Do Czytelników*. Ibidem 1870 nr 49 s. 383, 386.

⁵⁸ Karwowski, *op. cit.* T. 2 s. 153.

⁵⁹ *Sobotnia pogadanka*. „Sobótka” 1869 nr 2 s. 13.

w długiej rewerendzie uosabiającego ultramontański „Tygodnik Katolicki” i pogrążony już w letargu „Przegląd Wielkopolski” (istniał tylko kilkanaście miesięcy w 1868/69). Autor spoglądając przez szparę w czarno-białych deskach kordonu granicznego widzi licznie powstające (w Królestwie i Galicji) tygodniki i wzdycha: „Co to tam za życie [...] a u nas tak głucho! Prócz politycznych fanfar i fachowych dysput ni jednej wesołej piosenki nie słyhać”. Uderzając w poważniejszy już ton, autor uzasadnia następująco potrzebę wydawania nowego czasopisma: „Jakikolwiek są wady i niedostatki «Sobótki» miejcież łaskawe Państwo wzgląd na okoliczności, wśród których wyrosła [...] w koncercie piśmienniczym naszej Wielkopolski panuje pausa longissima od wielu lat. Tradycje literackie prawie zupełnie wskutek tego zamarły. Trzeba je dopiero wskrzeszać i nowe pokolenie piszących wytwarzać. Choćby to pismo młode było najślabszem, jest ono jednakże krystalizacyjnym jądrem, około którego świeże siły mogą się z czasem grupować”, a dalej: „[...] u nas po małych miasteczkach [...] prędzej tania [...] Gartenlaube lub Sonntagsblatt trafi, niż znacznie droższe pismo polskie, gdzieś o kilkadziesiąt mil stąd wychodzące. Dlatego niechaj będzie pokój «Sobótce», która jedyna pod względem ceny może współzawodniczyć z całą czeredą pism niemieckich [...]”⁶⁰.

Program „Sobótki”, jak to słusznie podkreśla T. Tyszkiewicz, był gruntownie przemyślany⁶¹. Zadania czasopisma pojmował Leitgeber jako „niesienie pokarmu duchowego średniej klasie społeczeństwa naszego [...] popularyzowanie wiedzy, jakby prowadzenie za rękę Czytelnika z postępem nauki, wynalazków i sztuki [...]”. W innym miejscu „Sobótki” czytamy: „[...] głównym jej celem będzie szerzenie oświaty opartej na podstawach narodowości i religii [...] pismo to jest dla ogółu [...]”⁶². Pomysłowy początkowo rozwój czasopisma oceniany był przez jego redakcję jako wynik „gorliwych zachodów obywatelstwa około najświętszych i najważniejszych spraw narodowych, mianowicie około szerzenia oświaty ludowej w szerokim jej znaczeniu”. Wyraziło się to niemałą — jak na ówczesne stosunki — liczbą stałych czytelników, nie tylko w W. K. Poznańskim, lecz i poza jego granicami — po kilkuset abonentów „w Prusach Zachodnich, na Szląsku pruskim i austriackim i w Galicji”⁶³. Łączna liczba abonentów „Sobótki” wynosiła już w połowie 1869 r. około 3000, a pod koniec 1870 r. 4000⁶⁴.

S. Karwowski, opierając się m. in. na niżej cytowanym artykule „Dziennika Poznańskiego”, zarzucał „Sobótce”, że „nie miała żadnego

⁶⁰ Zob. przyp. 59.

⁶¹ Tyszkiewicz, *op. cit.* s. 5.

⁶² *Do naszych Czytelników*. „Sobótka” 1871 nr 53 s. 625; nr 26 s. 301.

⁶³ *Od Redakcji*. Ibidem 1870 nr 1 s. 1.

⁶⁴ WAPP, Prez. Policji, nr 4901 — opinia; *Do Czytelników naszych*, „Sobótka” 1870 nr 49 s. 383.

wybitnego kierunku ani jasno określonego programu”⁶⁵. Inny nieco zarzut wysunęła T. Tyszkiewicz. Oceniała ona program Leitgebera jako w wielu punktach już nieaktualny, ponieważ jego czasopismo opierało się — zdaniem autorki — na założeniach oświatowych, reprezentowanych w pierwszej połowie XIX w. przez leszczyńskiego „Przyjaciela Ludu”⁶⁶. W gruncie rzeczy w analizie treści „Sobótki” i „Tygodnika Wielkopolskiego” autorka ta poświęciła pierwszemu z tych czasopism — w porównaniu z „Tygodnikiem” — bardzo mało miejsca. W odróżnieniu też od współpracowników „Tygodnika”, nie zajęła się bliżej samą osobą redaktora i wydawcy „Sobótki”. Stąd też powierzchowność, jaką można zarzucić niektórym jej wnioskom i ocenom dotyczącym zarówno Leitgebera, jak i jego czasopisma. A przecież sama słusznie podkreśliła w odniesieniu do E. Calliera, że: „[...] chcąc w pełni zrekonstruować ideologię człowieka, który w istnieniu «Tygodnika» odegrał najważniejszą rolę, trzeba przyrzec się całej jego działalności”⁶⁷.

Do rewizji cytowanych opinii upoważniają nie tylko programowe wypowiedzi redaktorów „Sobótki”. Nie wytrzymuje tu krytyki porównanie „Sobótki” z leszczyńskim, konserwatywno-klerykalnym „Przyjacielem Ludu”, przeznaczonym głównie dla inteligencji i który powinien raczej nosić nazwę „Przyjaciela Narodu”⁶⁸. Redakcja „Sobótki” opowiadając się za religią, jako fundamentem moralności, nigdy nie wysuwała jej na plan pierwszy. Istotnie, w latach powojennych krystalizowały się już nowe programy działania, m. in. nasilała się w Wielkopolsce emancypacja spod patronatu ziemian zamożniejszych chłopów i drobnomieszczaństwa. Przywódcą ideowym tego ruchu stał się przecież nie kto inny, jak właśnie były redaktor „Sobótki”, antyszlachecko nastawiony R. Szymański, niedoszły duchowny i powstaniec z 1863 r. Jednakże już w latach siedemdziesiątych w obliczu „Kulturkampfu”, nawet w obozie radykalizujących liberałów spod znaku „Dziennika Poznańskiego”, m. in. na terenie działalności TOL-u nastąpił taktyczny sojusz z kołami ultramontańskimi, a hasła solidaryzmu klasowego znajdowały długo jeszcze podatny grunt w szerokich kołach społeczeństwa wielkopolskiego.

W cytowanych założeniach programowych „Sobótki” wyraźne są odzwierciadlenia pozytywistycznych haseł nadążania za postępem nauki i techniki. Równie ważny, jak umocnienie ekonomiczne, problem „oświaty ludowej”, obejmującej nie tylko chłopów, lecz i „warstwy pośrednie”, pozostawał aktualny aż do końca zaboru pruskiego. Trudno też czynić zarzuty M. Leitgeberowi z powodu unikania w „Sobótkce” problematyki społeczno-ekonomicznej, a zwłaszcza politycznej — skoro, jak niżej zobaczymy — nie było to konsekwentnie przestrzegane. Przeczność Leitgebera po-

⁶⁵ Karwowski, *op. cit.* T. 2 s. 153.

⁶⁶ Tyszkiewicz, *op. cit.* s. 7-8, 16.

⁶⁷ *Op. cit.* s. 23.

⁶⁸ Jakóbczyk: *Studia...* T. 1 (1815-1850). Poznań 1951 s. 50, przyp. 31.

noszącego ryzyko finansowe, nie pozwalała mu czynić jawnej trybuny politycznej z pisma poświęconego budzeniu ducha narodowego przez propagandę polskiej literatury i sztuki.

Dla oceny „Sobótki” i jednocześnie jej funkcji społecznej, spełnianej w ciągu zaledwie 3 lat, warto też skonfrontować jej program z treścią czasopisma. Od początku jego istnienia naczelną troską Leitgebera było werbowanie najwybitniejszych pisarzy. Jednak ówczesne środowisko literackie Poznania było bardzo słabe. Z dawniejszych wybijających się ludzi pióra pozostali tu tylko K. Libelt, B. Moraczewska i P. Wilkońska. Po powstaniu zamieszkało w Poznaniu kilku przybyszów z innych zaborów, jak poeci W. Bełza i W. Ordon, publicyści F. Dobrowolski i W. Hłasko oraz artysta malarz W. Eliasza-Radzikowski. W tej sytuacji współpracownikami „Sobótki” w dużej przewadze zostali pisarze spoza kordonu i emigranci polityczni. Już w prospekcie dla policji wymieniał Leitgeber jako pierwszych współpracowników „Sobótki” J. I. Kraszewskiego, K. W. Wójcickiego i J. Zachariasiewicza. Później pojawiły się powieści, nowele, artykuły i listy J. Narzymskiego, P. Wilkońskiej, W. Sabowskiego (pseud. Wołody Skiba), W. Eliasza-Radzikowskiego, I. Gordona, F. Skarbka i innych. Z poezji, oprócz utworów W. Bełzy i W. Ordona, drukowała „Sobótka” wiersze A. Asnyka, L. Kondratowicza (pseud. Syrokomla), W. E. Odyńca, W. Pola i K. Ujejskiego, a od 1871 r. K. Brzozowskiego, A. Kraushara, H. Merzbacha i W. Wolskiego. Nie wspomniano tu jeszcze o K. Libelcie, F. Dobrowolskim i stałym współpracowniku czasopisma — W. Hłascie. Zależność od materiałów nadsyłanych spoza Wielkopolski, była przyczyną nierówności w poziomie poszczególnych działów „Sobótki”. Dostrzegał je sam Leitgeber po dwóch latach istnienia czasopisma: „[...] sami najlepiej widzimy ujemne strony pisma naszego, ale trudności, z jakimi ono spotkać się musiało, niech nas w oczach Czytelników usprawiedliwią. Brak literackiej i artystycznej pomocy na miejscu, stąd konieczność wspomagania się pracami, które nie zawsze z interesem miejscowych czytelników bezpośrednio wiązały się [...]”. Mimo tych usprawiedliwień, krytyk z „Dziennika Poznańskiego” zarzucał „Sobótce” jeszcze w kwietniu 1871 r., że pismo to „nie powinno być aglomeratem najrozmaitszego rodzaju artykułów, z których wielka część mogłaby z równym prawem figurować w piśmie literackim [...] które przed dwudziestu wychodziło laty, lecz powinno [...] zapoznawać czytelników swoich z wielkimi zdarzeniami naszych czasów, czy politycznymi, czy naukowymi [...]”. Krytyk zarzucał też, że czasopismo to nie wypełnia należycie zadania zapoznawania czytelników z zagadnieniami czasów aktualnych i że nie zachęca dostatecznie „do popierania myśli i prac narodowych”. Wymagania te miały związek ze zradyzalizowanym pod wpływem takich wydarzeń, jak wojna prusko-francuska, Komuna Paryska, wcielenie W. Ks. Poznańskiego do Rzeszy — programem narodowych liberałów z „Dziennika Poznańskiego”.

Zobaczmy więc w świetle publikowanych w „Sobótce” materiałów, o ile powyższe zarzuty były słuszne. Trudno tu zająć się krytyką utworów literackich wymienionych wyżej wybitnych autorów. T. Tyszkiewicz podkreśla w tym kontekście rzetelne ambicje M. Leitgebera. Największa natomiast przypadkowość cechowała działy: „Podróże, opisy obcych krajów i zwyczajów” oraz „Wiadomości o przemyśle i przyrodzie”. Nie brak zresztą i tu pozycji wartościowych, jak cykl o astronomii — „Wycieczki po niebie” (1869) dra Wierzbickiego z Uniw. Jagiellońskiego. Podobnie było z działem nauk społecznych i ekonomicznych. Tutaj należy się wzmianka przede wszystkim artykułom K. Libelta *Narodowość w stosunku do kwestii socjalnej* (1869) i dra T. Rakowicza *O emancypacji kobiet* (1870), a także M. Leitgebera (1869) *Towarzystwa pożyczkowe i lichwa*.

Mimo początkowych zastrzeżeń znalazła się też w „Sobótce” krytyka literacka i teatralna. Zwłaszcza problemy teatru zajęły sporo miejsca. Dwa obszernie artykuły J. Narzymskiego *O teatrze narodowym* i *Dzieje sceny polskiej w Wielkopolsce* (1869) należą do najwartościowszych pozycji. Swoje osobiste zainteresowania teatrem przejawiał Leitgeber ogłoszeniem w jednym z numerów „Sobótki” komunikatu o zamiarze zebrania funduszu społecznego na konkurs „na najlepszy utwór dramatyczny napisany dla sceny poznańskiej [...] ponieważ dział dramatyczny w literaturze naszej w zupełnym jest zaniedbaniu [...]”. Znakomity był dział krajoznawczy „Opisy naszych miast i okolic”, bogaty w omówienia i ilustracje zabytków historycznych. Do tego działu należy też zaliczyć reportaże i prace graficzne W. Eliasza-Radzikowskiego na temat Tatr polskich. W dziale „Wspomnienia historyczne” wybijają się artykuły i sprawozdania o głośnym wówczas otwarciu grobowca Kazimierza Wielkiego na Wawelu (1869) i z okazji trzechsetnej rocznicy Unii Lubelskiej. Tematem, który szczególnie często pojawiał się w utworach literackich, publicystyce, a nawet grafice, były wspomnienia z powstania styczniowego, a więc narzucająca się w związku z nim sprawa niepodległości. Do najobszerniejszych należą: *Listy z Syberii* A. Kohna, opracowanie wspomnień o Walentym Parczewskim, wielkopolskim bohaterze z l. 1863/64 (*Luźne kartki ze wspomnień powstańczych*) oraz rozdział z obszerniejszej pracy *Z historii powstania Narodu Polskiego 1861 - 1864* A. Gillera. Również od początku wojny prusko-francuskiej 1870/71 poświęcano jej w „Sobótce” niemało uwagi, podobnie jak Komunie Paryskiej (m.in. takie pozycje, jak *Rewolucja w Paryżu*, *Komuna w Paryżu*, *Stowarzyszenie Międzynarodowców. Internationale*, *Z sądów wersalskich. Wyrok na J. N. Rossela*, *Wyroki śmierci we Francji*). W wierszach Asnyka i Merzbacha poruszono tragedię żołnierza polskiego walczącego w wojsku pruskim. T. Tyszkiewicz przypisuje zajęcie się przez „Sobótkę” aktualnymi problemami politycznymi głównie głosom krytyki. Nie wzięła tu pod uwagę faktu, że oprócz licznych współpracowników „Sobótki” uczestnikami powstania

styczniowego byli przecież sami wydawcy czasopisma — M. Leitgeber i S. Tułodziecki.

Zobaczmy zresztą, jaką ocenę polityczną wystawiały „Sobótce”, pilnie obserwujące realizację jej programu, władze pruskie. Opinia Dyrekcji Policji dla Wydziału Spraw Wewnętrznych Regencji już z dnia 28 lipca 1869 r. tak charakteryzowała treść pisma: szerzenie oświaty i smaku estetycznego, budzenie poczucia narodowego przez kultywowanie polskich obyczajów i tradycji historycznej za pośrednictwem prozy i poezji patriotycznej, przepojonej wiarą, że „Polska powstanie”. W opinii z 10 września 1870 r. stwierdzającej brak istotnych zmian w treści „Sobótki”, zwrócono już osobną uwagę na anonimowy artykuł (pt. *Wojna*) o wojnie prusko-francuskiej, „z którego przebiega wyraźna sympatia dla Francuzów”. Jeszcze większy niepokój zdradzała opinia z 4 listopada 1871 r. Wskazując na artykuły o powstaniu styczniowym, zwłaszcza na rozdział z pracy A. Gillera, „w którym przywódcy i uczestnicy powstania sławieni są jako bohaterzy narodowi”, autor opinii przypisywał czasopismu „polskie, separatystyczne tendencje”⁶⁹. Już na początku 1871 r. dyrektor policji Staudy stwierdzał w raporcie alarmujące objawy w „Sobótce”: pochwałę powstania 1863 r. i dążenia do zacieśniania więzów narodowo-politycznych pomiędzy zaborami. Wietrząc robotę spiskową, ostrzegał rząd przed destrukcyjnymi wpływami „polskich emigrantów”, którzy opanowali prasę poznańską, zwłaszcza przed „separatystyczną partią”, tzn. F. Dobrowolskim i E. Callierem oraz współpracownikami Calliera z „Tygodnika Wielkopolskiego”: W. Beżą, W. Ordonem, A. Kohnem i stałym współpracownikiem „Sobótki”, W. Hłaską⁷⁰.

Ostrożność wydawcy „Sobótki” nie zdołała uchronić jej od ataków także rodzimych kół konserwatywnych. W styczniu 1871 r. krakowski „Czas”, po ostrożnej jeszcze krytyce „Tygodnika Wielkopolskiego”, pisał o „Sobótce”, że „i tu na nowy fałszywy ton się zanosi”. Wkrótce i ultramontański „Przegląd Lwowski” sekundując poznańskiemu „Tygodnikowi Katolickiemu” pisał w tym samym roku: „Obok «Dziennika» [Poznańskiego] mamy «Sobótkę», mamy «Tygodnik Wielkopolski», które dzielnie asystują w robotach radykalnych, tak samo jak «Dziennik» redagowane przez publicystów nie miejscowych, ale wypożyczonych z tandety europejskiego radykalizmu [...]”⁷¹.

Ataki konserwatystów na „Dziennik” oraz „Tygodnik” były spowodowane propagowaniem, zwłaszcza na łamach tego ostatniego, filozofii pozytywistycznej, obroną Komuny Paryskiej, wypadami przeciw jezuitom i w ogóle wyraźnie antyultramontańskim charakterem czasopisma. „Sobótką” naraziła się ultramontanom nie tylko dlatego, że wielu z jej

⁶⁹ WAPP, Prez. Policji, nr 4901, s. 6 - 11.

⁷⁰ Tyszkiewicz, *op. cit.* s. 30 - 32.

⁷¹ Cytuję za: Tyszkiewicz, *op. cit.* s. 28.

współpracowników zasilało jednocześnie swymi artykułami „Tygodnik Wielkopolski”. Już samo upolitycznienie czasopisma — choć nader ostrożne — traktowali konserwatyści jako przejawy „radykalnej” polityki, rzekomo prowokującej rząd pruski do posunięć antypolskich. Do pewnego otrzeźwienia namiętnie zwalczających się stronnictw doszło na terenie Wielkopolski już w początkach „Kulturkampf”, a zwłaszcza po antypolskiej mowie Bismarcka z lutego 1872 i pierwszej poważniejszej fali strajków robotniczych w Poznańskim z tegoż roku ⁷².

Z końcem 1871 r. „Sobótka” przestała istnieć. Mógł się do tego w pewnym stopniu przyczynić od roku ukazujący się „Tygodnik Wielkopolski”. Jednak, mimo różnic programowych, nie było antagonizmów pomiędzy tymi czasopismami. Dowodzi tego sposób, w jaki „Sobótka” rozstała się ze swymi czytelnikami. W przedostatnim numerze czasopisma z 23 grudnia 1871 Leitgeber zawiadamiał, że z dniem 1 stycznia 1872 „Sobótka” zespala się z wydawnictwem „Tygodnika Wielkopolskiego” i że odtąd „oba pisma wychodzić będą jako jedno pod tytułem «Tygodnika Wielkopolskiego»”. Również w ostatnim numerze z 1871 r. ukazał się komunikat redakcji, w którym oświadczone, że w ciągu roku 1871 „... Tygodnik kierunkiem przeważnie naukowym dopełniał istniejący już tygodnik beletrystyczny «Sobótkę», rywalizując z nią jedynie pod względem gorliwości w służbie publicznej. Dziś gdy «Sobótka» zamyka swoje istnienie i z pismem naszym się zlewa, «Tygodnik» poczuwa się do tym większych obowiązków i postanawia nie odstępować ani na krok od polskiego i liberalnego swego programu, uzupełnić dotychczasowy swój zakres” ⁷³. W rzeczywistości zespolenie to sprowadzało się do zasilenia zespołu „Tygodnika” dawnymi współpracownikami „Sobótki”, oraz do współpracy finansowej z M. Leitgeberem i S. Tułodzieckim, o czym mówi dodatek do metryczki „Tygodnika” z r. 1872: „W komisie M. Leitgebra i Spółki w Poznaniu”.

„Tygodnik Wielkopolski”, przeznaczony głównie dla inteligencji, nie mógł zastąpić taniej „Sobótki”, czasopisma o bardziej popularnym charakterze. „Tygodnik”, mimo podwyższonego od początku 1872 r. abonamentu z 15 sgr na 1 tal. kwartalnie, dla większej rentowności rezygnował też zupełnie z ambicji graficznych. Główną przyczyną upadku „Sobótki” była zbyt niska jej cena. Szata ilustracyjna czasopisma znacznie podnosiła koszty wydawnicze. Sam M. Leitgeber tak uzasadniał likwidację czasopisma: „Do smutnej tej ostateczności zmusza nas brak środków, bo tanie wydawnictwa tylko wielkimi masami, których u nas braknie, podtrzymane być mogą”. Żegnając się zaś z czytelnikami, zapewniał ich:

⁷² W. Jakóbczyk: *Z dziejów ruchu robotniczego w Poznaniu*. „Przegląd Zachodni” R. 9: 1953 nr 6/8 s. 383.

⁷³ *Do naszych Czytelników*. „Sobótka” 1871 nr 52 z dn. 23 XII s. 613; *Od Redakcji*. „Tygodnik Wielkopolski” 1871 nr 53 s. 1-2.

„[...] do ostatniej chwili pracy naszej ożywiała ją miłość kraju i chęć służenia dobru ogólnemu”⁷⁴.

T. Tyszkiewicz słusznie oceniła okres 1869 - 1874, tj. istnienia „Sobótki” i „Tygodnika Wielkopolskiego”, jako przypominający złoty okres ożywienia kultury wielkopolskiej w l. 1838 - 1848. Jednak stwierdzenia tej autorki, że rola „Sobótki” polegała na przerwaniu wieloletniego impasu w czasopiśmiennictwie literackim Wielkopolski, oraz że bez „Sobótki” nie potrafiłby „Tygodnik” w tak krótkim czasie zgromadzić tak licznego zastępu wybitnych współpracowników⁷⁵, z pewnością nie odzwierciedlają w pełni zasługi M. Leitgebera. Ta bowiem polegała przede wszystkim na godnej podziwu wytrwałości w służbie dla wielkiej sprawy, jaką była oświata najszerzych mas, budzenie i umacnianie ich patriotycznego poczucia.

W 1888 r. podjął się on raz jeszcze pracy wydawcy i redaktora czasopisma, tym razem w Ostrowie Wielkopolskim. Także i ono miało realizować zamówienie społeczno-narodowe. Głównym narzędziem germanizacji stała się w tym czasie szkoła, z której usunięto zupełnie język polski. „Pomoc. Pismo czasowe dla młodzieży i domu” — ilustrowany tygodnik wychodzący od 1 stycznia 1888 r. co niedzielę w objętości 4 - 6 stron, w cenie 30 fenigów za zeszyt, drukowany był u J. B. Langego w Gnieźnie. Kilkanaście rycin dla „Pomocy” dostarczył J. Chociszewski⁷⁶. Redakcją zajmował się tylko M. Leitgeber. „Pierwszy numer «Pomocy» wysyłamy Wam młodzi Czytelnicy, Wam, którym nauka języka ojczystego w szkole wzbronioną została” — tak uzasadniał cel pisma, zapowiadając jego treść: „[...] w każdym numerze znajdziecie prócz powiastek i wierszyka artykułów z historii naszej sławnej Polski lub z dziejów naszego Kościoła. Nadto z geografii, historii naturalnej i inne mniejsze artykuły będą pismo to urozmaicały. Rodzice i Wy, młodzi czytelnicy, przyjmujcie chętnem sercem naszą pracę — dopomóżcie liczną prenumeratą, byśmy wśród obecnych stosunków rzeczywiście dopomogli w wychowaniu dziatwy na dzielne córki i synów Ojczyzny”⁷⁷.

Treść czasopisma nie odbiegała od zapowiadanej. Poziom literacki publikacji nie był na ogół wysoki. Czasopismo skazane było w pierwszym rzędzie na współpracę amatorów z najbliższych okolic Ostrowa. Należeli do nich m. in. F. Marzec, „główny nauczyciel w Wierzchosławicach”, autor rymowanych utworów i „zdań moralnych”, i Anna z Mycielskich Lisicka, autorka utworu, o którym niemal wszystko mówi jego tytuł — *Aniołkowie na ziemi*. Sporo jednak było wartościowej poezji — wierszy T. Lenartowicza, W. Pola, B. Zaleskiego i W. Bełzy. W „Pomocy” umieszczał też swoje młodzieńcze utwory — opowiadania dla dzieci, syn Leitgebera, Witold.

⁷⁴ Do naszych Czytelników. „Sobótka” 1871 nr 53 s. 625.

⁷⁵ Tyszkiewicz, *op. cit.* s. 53 - 54.

⁷⁶ Karwowski, *op. cit.* T. 2 s. 478.

⁷⁷ Do Czytelników. „Pomoc” 1888 nr 1 s. 1.

Na bliższą uwagę zasługuje dłuższe opowiadanie *W 25-tą rocznicę. Ze wspomnień powstańca*, pióra Miromira, powstańca z 1863 r.⁷⁸ Opisywane zdarzenia są zbieżne z przeżyciami powstańczymi M. Leitgebera. Prawdopodobnie są to wspomnienia samego Mieczysława⁷⁹, zamaskowane tylko zmienionymi nazwami miejscowości i imionami osób. Temat ten pozabawiony zresztą komentarzy politycznych, pojawił się tylko raz. W odpowiedzi udzielonej autorowi „N.R.” (?) zaznaczono, że pismo „artykułów z polityką mających styczności nigdy nie będzie umieszczało”⁸⁰.

O ambicjach czasopisma świadczy m. in. następujący apel M. Leitgebera: „Mimo, iż nasza «Pomoc» już na 126 różnych urzędach pocztowych ma po kilku lub kilkunastu abonentów, to jednakże są okolice, np. Sulmierzyc, Mixtadu, Ostroroga, Swarzędza i in., które nie mają ani jednego abonenta. Ludne miasto Inowrocław wraz z okolicą ma tylko 4 abonentów, Gniezno, dawna stolica Polski wraz z okolicą 20, a Poznań mający przeszło 40 000 ludności polskiej (zamiast 400 abonentów) liczy ich niestety 57 [...] proszę, starajcie się o rozszerzenie tego pisemka, którego każdy numer prócz historii polskiej, historii naturalnej, częściowo geografii i wiele innych i pouczających i zabawnych zawiera artykułów [...]”⁸¹. Apele takie miały słaby oddźwięk. W marcu 1888 r. wymieniał Leitgeber 31 abonentów ze Śremu, 62 z Poznania i zaledwie 85 z samego Ostrowa Wlkp.⁸²

Pismo przetrwało do jesieni 1888 r. kończąc swój żywot z 40-tym numerem z września tegoż roku. Efemeryczny żywot wielu czasopism polskich w zaborze pruskim był zjawiskiem typowym. Do ustawowych szykan dochodziły prześladowania administracyjne czytelników. Od 1887 r. policja pruska zwalczała zaciekle polskie słowo drukowane i działaczy oświatowych. Konfiskaty polskich publikacji przesyłanych pocztą stały się nagminne⁸³.

6. PRACE BIBLIOGRAFICZNE I TWÓRCZOŚĆ LITERACKA

Zainteresowania bibliograficzne Mieczysława zrodziły się już w czasach jego praktyk księgarskich, zwłaszcza w Wilnie u Zawadzkiego. Już w pierwszym roku istnienia księgarni poznańskiej M. Leitgebera, wykazał on pełne kwalifikacje bibliografa, wydając wspomniane już wyżej spisy i katalogi książek dla młodzieży i biblioteczek ludowych. Katalogi te

⁷⁸ „Pomoc” 1888 nr 15 - 18.

⁷⁹ W PSB XVII/1, z. 72, s. 12, mylnie potraktowano dwa człony tytułu tego opowiadania jako rzekomo odrębne utwory.

⁸⁰ *Odpowiedzi Redakcji*. „Pomoc” 1888 nr 13 s. 76.

⁸¹ *Od Redakcji*. „Pomoc” 1888 nr 5 s. 25.

⁸² „Pomoc” 1888 nr 11.

⁸³ J. Buzek: *Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków. Od traktatów wiedeńskich do ustaw wyjątkowych z r. 1908*. Lwów 1909 s. 209.

miały pełną wartość materiałową dla prac nad bibliografią książki polskiej XIX w.

Nasunęły one Mieczysławowi pomysł publikowania osobnego czasopisma bibliograficznego, informującego o polskich nowościach wydawniczych. Właśnie z końcem 1865 r., po pięciu latach, przestała wychodzić w Lipsku *Bibliografia polska* pod red. Edwarda Brockhausa. Miesięcznik Leitgebera pt. „Przegląd Bibliograficzny Piśmiennictwa Polskiego”, odbijany u L. Merzbacha, zaczął się ukazywać w 1867 r., w którym wyszło 8 zeszytów. W l. 1868 - 1869 ukazywało się po 10 zeszytów rocznie, objętości po 4 - 5 stron druku. Ostatnim numerem „Przeglądu” był zeszyt 1-szy z 1870 r. Prenumerata roczna wynosiła w zaborze pruskim 10 sgr, w Królestwie 75 gr pol. a we Francji 1,50 fr.

S. Karwowski niezupełnie ściśle pisał o „Przeglądzie”, że czasopismo nie wdawało się w ocenę nowych publikacji⁸⁴. Nie chodzi tu nawet o to, że oceny takie nie wchodzą w zakres informacji sensu strictiori. „Przegląd” Leitgebera bynajmniej nie unikał ocen wartości niektórych, ważniejszych zdaniem redaktora pozycji. Wspomniano już wyżej o zalecanych czytelnikom przez redaktora „Przeglądu” zarysie *Pedagogii polskiej* W. Seredyńskiego (1868). W każdym zeszycie „Przeglądu”, zawierającym po kilkadziesiąt pozycji⁸⁵, znaleźć można co najmniej kilka ocen książek specjalnie zalecanych czytelnikowi. Ponadto każdy niemal zeszyt zawierał omówienie sytuacji na polskim rynku wydawniczym we wszystkich trzech zaborach. W numerze 6 z 1868 r. czytamy: „Z początkiem jesieni ruch księgarski poczyną się znowu ożywiać — biblioteczki ludowe starannie przewodnicy kompletują, lecz z żalem przychodzi nam konstatować, iż nakładcy (z wyjątkiem niezmordowanego Żupańskiego, Wilda we Lwowie i Mickiewicza w Paryżu) nie dostarczają dostatecznej ilości nowych dzieł”.

Do likwidacji „Przeglądu Bibliograficznego” przyczyniło się niewątpliwie zaabsorbowanie M. Leitgebera w tym czasie redakcją „Sobótki”. Jednak od spraw bibliografii nie odszedł i w tym czasopiśmie, wykorzystując do tego celu jego łamy w dziale „Wiadomości o nowych książkach” i dodatkach⁸⁶. Wydawaniem „Przeglądu Bibliograficznego” zyskał sobie M. Leitgeber ówczesnie sławę „poznańskiego Brockhausa”. Będąc kontynuatorem dzieła E. Brockhausa, należał też do prekursorów „Przewodnika Bibliograficznego”, wydawanego w Krakowie od 1878 r. przez Władysława Wisłockiego. „Przegląd Bibliograficzny” M. Leitgebera został oceniony jako jedna z udatniejszych prób rejestracji polskich nowości wydawniczych⁸⁷.

⁸⁴ Karwowski, *op. cit.* T. 2 s. 153.

⁸⁵ Np. w nr. 8 z 1867 r. — 48 poz., w nr. 4 z 1868 r. — 27 poz., w nr. 6 z tegoż roku — 34 poz. bibliograficzne.

⁸⁶ Np. w roczniku 1 zob. nry: 2, 3, 4, 10, 15, 17, 23, 27 i w. in. oraz Dod. nadzwyczajny do nru 51.

⁸⁷ J. Korpała: *Zarys dziejów bibliografii w Polsce*. Wrocław 1953 s. 149.

Odrębną dziedzinę twórczości Mieczysława Leitgebera, domagającą się osobnego omówienia, stanowią jego własne utwory literackie, publikowane z reguły pod kryptonimem „Mieczysław z Poznania”. Od razu należy tu zaznaczyć, że ten dział twórczości Leitgebera nie był dyktowany jego ambicjami pisarskimi. „Mieczysław z Poznania” to pisarz ludowy — jak się zwykło nazywać autorów popularnych opowiadań z określonymi tendencjami. T. Tyszkiewicz, uzasadniając rzekome zocofanie programu „Sobótki”, wspomina z pewnym przekąsem i bez dalszych komentarzy o M. Leitgeberze jako autorze „kilku bardzo patriotycznych i umoralniających książeczek dla ludu”⁸⁸. Oświata ludowa w Wielkopolsce drugiej połowy XIX w. to problem dość złożony, a „utwory ludowe” to bardzo specjalny gatunek literacki. Niewątpliwie w świetle dzisiejszych kryteriów oceny, literatury ludowej nie można określić jako zdecydowanie postępowej. Nie miała ona nic wspólnego z radykalizmem społecznym. Przeciwnie, cechował ją na ogół solidaryzm klasowy, a akcja rozpowszechniania dzieł ludowych była usilnie popierana przez warstwy uprzywilejowane. Nie można jednak zapominać, że książeczki te aż do końca niemal omawianego tu okresu stanowiły ważny oręż w walce o byt narodowy. Ich głównym celem było budzenie i pogłębianie świadomości narodowej. Jednocześnie chodziło o wychowanie mas ludowych w duchu pracowitości i gospodarności, oszczędności, trzeźwości, choć oczywiście także wierności dla Kościoła katolickiego.

Pierwszym wydawcą książeczek ludowych na większą skalę był od 1863 r. ks. Franciszek Bażyński. Usiłowali pójść w jego ślady M. Waliński i M. Leitgeber. Po 1870 r. w związku z rozwojem TOL-u i TCL-u, ten kierunek wydawniczy obrały księgarnie poznańskie T. Daszkiewicza i W. Simona, F. Chociszewskiego, a nadto w dużym stopniu J. Leitgebera, wreszcie księgarnie Św. Wojciecha i B. Twardowskiego. Z całej plejady autorów opowiadań ludowych wymienić należy w pierwszym rzędzie, oprócz najpłodniejszego i najbardziej reprezentatywnego w tej dziedzinie J. Chociszewskiego — ks. F. Bażyńskiego, I. Danielewskiego, F. K. Tuczyńskiego, J. Grajnera, ks. A. Tłoczyńskiego i wreszcie braci Mieczysława i Jarosława Leitgeberów⁸⁹.

M. Leitgeber należał do prekursorów tego gatunku pisarskiego. Jego pierwszy utwór pod charakterystycznym tytułem *Czesław, czyli cudowną drogą Opatrzności*⁹⁰ został wydany w 1862 r., a więc w tym samym czasie co najwcześniejszy zbiorek powiastek J. Chociszewskiego — *Książ-*

⁸⁸ Tyszkiewicz, *op. cit.* s. 7.

⁸⁹ E. Pieścikowski: *Józef Chociszewski 1837 - 1914*. [W:] *Wybitni Wielkopolanie...* s. 365 i 369; A. Wojtkowski: *Ważna rocznica*. „Kurier Poznański” 1927 nr 186 z dn. 24 IV s. 9; Tenże: *Śp. Jarosław Leitgeber. (Kartka z dziejów kultury wielkopolskiej)*. Ibidem 1933 nr 239 z 25 V s. 8; PSB XVII/1 z. 72 s. 11.

⁹⁰ Bibliografię cytowanych tu utworów M. Leitgebera podaję w aneksie do drugiej części opracowania.

ka dla ludu polskiego (1862 - 1863). Z liczbą zaledwie 9-ciu napisanych opowiadań ludowych daleko jednak było „Mieczysławowi z Poznania” do „Tworzymira” — Józefa Chociszewskiego, autora stukilkudziesięciu książek i opowieści tego typu.

Według *Projektu do zaprowadzenia i upowszechnienia dzieł dla ludu*, napisanego przez K. Libelta, książka ludowa winna posiadać następujące cechy: 1) powinna tworzyć pewną całość, aby czytelnik nie potrzebował szukać wiadomości uzupełniających z danej dziedziny, 2) odznaczać się jasnością zarówno merytoryczną, jak i kompozycji oraz stylu, 3) unikać abstrakcji i operować przykładami wziętymi z życia, 4) dla koniecznej taniości nie powinna przekraczać określonej objętości druku (do 8 arkuszy). Z tematyki Libelt stawiał na pierwszym miejscu zagadnienia przyrody, na drugim historię ojczyzny, na trzecim stosunki i „urządzenia” społeczne⁹¹. Takie były postulaty teoretyczne. Natomiast na przykładach typowych tutaj utworów Chociszewskiego i M. Leitgebera można wyróżnić inną jeszcze podstawową ich cechę. Była to w każdym utworze określona teza wychowawcza. Samo opowiadanie służyło tylko jako jej ilustracja.

Już wspomniany wyżej pierwszy utwór „Mieczysława z Poznania” zawiera niemal wszystkie wspomniane elementy powiastki ludowej, a więc przykłady życia uczciwego i występnego, wątek patriotyczny — m. in. opowiadanie ułana 3 pułku o przeżyciach w powstaniu 1830/31, oparte niezawodnie na wspomnieniach ojca Mieczysława, Napoleona Leitgebera. Typowa tu jest sentencja zamykająca opowiadanie o Czesławie: „Widzieliśmy, jak cudownymi drogami prowadzi Cudowna Opatrzność ludzi pobożnych i trzeźwych. Wszechmocny nie wypuści ich nigdy ze swej opieki, a cudowne jego oko patrzy na wszystkich ludzi postęпки, a biada temu kto się odda pijaństwu lub innemu grzechowi”.

W utworach ludowych Mieczysława przeważa zdecydowanie tematyka historyczna. Zarówno ówczesny stan wiedzy w tej dziedzinie, jak stopień wykształcenia czytelników tych książeczek, zwalniają tu od krytyki merytorycznej tych powiastek. Spotykamy w nich częste nawoływanie do zgody i jedności narodowej Polaków z wszystkich zaborów. Książeczkę *Połączenie Litwy z Polską* (1869) kończy Mieczysław dwuwierszem Syromkomi:

„Nie rozerwą uścisku choć potrójne siły,
Nie rozdziela granice, co wieki spoiliy”.

Na dziewięć utworów ludowych M. Leitgebera tylko dwa dotyczą problemów życia współczesnego autorowi. Opowiadanie *Do Ameryki* (1870) miało być ostrzeżeniem dla emigrantów zarobkowych. Sam autor tak określał jego cel: „[...] książeczka ta jest najlepszą przestroga przed nieszczęsną wędrówką do Ameryki, toteż winna być wszędzie rozpowsze-

⁹¹ Pięścikowski, op. cit. s. 373 - 374.

chnianą pomiędzy naszym ludem”⁹². Ten sam problem poruszył później we wstrząsającej noweli *Za chlebem* Henryk Sienkiewicz. Wszelkie znamiona moralizatorskiego schematu nosi opowiadanie *Grzesznik poprawiony* (1892), poruszające problem lekkomyślnego życia, prowadzącego na drogę występku; bohater negatywny przemienia się w pozytywnego pod wpływem kary Niebios.

Po ostatecznym fiasku księgarni w Ostrowie i czasopisma „Pomoc”, załamany prześladowaniami go niepowodzeniami materialnymi powrócił M. Leitgeber do Poznania. Tutaj w zupełnym już oderwaniu od swej dawnej działalności zawodowej, pracował jeszcze jakiś czas w Zarządzie Miejskim⁹³. Jednak do końca swego życia nie tracił kontaktu z umiłowanymi książkami i pracą oświatową. Na trzy lata przed śmiercią (zmarł 6 listopada 1893 r.) wydał w Lipsku u Rosenthala opracowany przez siebie niemiecki samouczek języka polskiego, towarzyskiego i handlowego, w 15 zeszytach (1850 - 1891).

Historia księgarstwa poznańskiego z okresu do 1914 r. — poza niektórymi tylko najwybitniejszymi księgarniami, jak J. K. Żupańskiego czy W. Stefańskiego — jest mało jeszcze zbadana. Z tych powodów pełniejsza ocena działalności M. Leitgebera, na szerszym tle innych ówczesnych placówek księgarskich Poznania, nie mogła być celem niniejszego opracowania. Bardziej realnym natomiast zadaniem będzie próba dokonania oceny efektów działalności — nie zawsze dotąd docenianej — M. Leitgebera na tle zasług jego brata, Jarosława. Obaj bracia, jak wszyscy księgarze i wydawcy omawianych czasów, działali w powiązaniu z różnymi ideowo-politycznymi ugrupowaniami społeczeństwa wielkopolskiego i ich wybitniejszymi przywódcami. Stąd też próba takiej porównawczej oceny sukcesów i porażek obydwu braci znajdzie się dopiero w zakończeniu drugiej części niniejszego opracowania.

⁹² „Sobótka” 1871 nr 23 s. 276.

⁹³ PSB XVII/1, z. 72, s. 12.